

Zagłada Żydów. Studia i Materiały
Holocaust Studies and Materials

VOL. 10 (2014)

ISSN: 1895-247X
eISSN: 2657-3571
DOI: 10.32927
WWW: www.zagladazydow.pl

Centrum Badań nad Zagładą Żydów IFiS PAN
Polish Center for Holocaust Research

„Raport Karskiego" – kontrowersje i interpretacje

The "Karski Report" – Controversies and Interpretations

Wojtek Rappak
University College London (UCL)

wojtek.rappak@rationalcommerce.com

DOI: https://doi.org/10.32927/ZZSiM.518
Strony/Pages: 96-130

CC BY

OPEN ACCESS

Wojtek Rappak

„Raport Karskiego" – kontrowersje i interpretacje

> Jan Karski, pełniąc rolę emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego, dostarczył w roku 1942 przywódcom i rządom państw alianckich udokumentowany raport o tragicznej sytuacji i planowej eksterminacji Żydów prowadzonej przez niemieckich okupantów.
>
> (fragment Uchwały Sejmu RP z dnia 6 XII 2013 r. Rok Jana Karskiego)

Opowieść o Karskim

Niniejszy artykuł jest częścią większej pracy o Karskim. Na pracę tę składają się głównie badania historyczne oparte na analizie źródeł oraz krytyczny przegląd obecnej literatury i stanu wiedzy historycznej. Żaden historyk chcący pisać o Janie Karskim nie może jednak abstrahować od faktu, że Karski stał się postacią, o której się teraz dużo mówi. Rok 2014 to Rok Jana Karskiego, ogłoszony oficjalnie 24 kwietnia 2014 r. przez Sejm RP w setną rocznicę jego urodzin w Łodzi. Pomimo drobnych kłopotów z precyzyjnym ustaleniem daty urodzenia Karskiego (właśc. Jana Romualda Kozielewskiego) uhonorowanie to odbyło się w wielu innych miejscach, m.in. w Waszyngtonie, gdzie amerykański Senat ogłosił specjalną deklarację upamiętniającą życie i osiągnięcia Karskiego, oraz w Parlamencie Europejskim w Brukseli, gdzie odbyła się konferencja pt. „Odpowiedzialność za ochronę – spuścizna Jana Karskiego". 2014 to rok, w którym Jan Karski wstąpił do polskiego Panteonu i umieszczony został już nieco powyżej Jerzego Giedroycia, a w pobliżu Karola Wojtyły.

Te honory i upamiętnienia opierają się na pewnej opowieści o Karskim, która, jeżeli nie narzuca, to mocno sugeruje punkt wyjścia badań historycznych. Musimy najpierw opisać i poznać tę opowieść, zanim zaczniemy badania historyczne, które mają na celu ustalić, ile w tej opowieści jest prawdy. Musimy oddzielić o p o w i e ś ć od h i s t o r i i. Ale jak zobaczymy, z Karskim – i może nie tylko z nim – sprawy się bardzo szybko komplikują.

Centralnym wątkiem opowieści o Karskim jest jego nieustająca troska o tragiczny los Żydów: był on naocznym świadkiem Zagłady, widział koszmarne piekło

warszawskiego getta, od bojowników żydowskiego ruchu oporu odebrał posłania do przywódców koalicji, z narażeniem życia przedostał się na Zachód i rozmawiał tam z najważniejszymi przywódcami, z Rooseveltem, Edenem i wieloma innymi. Mówił im o tym, co widział w getcie warszawskim, o tragedii polskich Żydów, przekazał im żądania żydowskich bojowników z Warszawy. W opowieści o Karskim mówi się czasami, że był pierwszym, który przekazał informacje o Zagładzie, czasami mówi się, że był jednym wśród pierwszych. Zgodnie jednak stwierdza się, że „raport Karskiego" odegrał istotną rolę w poinformowaniu Zachodu o tragedii żydowskiej. Dzięki Karskiemu „świat wiedział…".

Ale tu bynajmniej opowieść się nie kończy. Przekazawszy tę informację zachodnim przywódcom, Karski zobaczył, że są oni wobec Zagłady obojętni, że tragiczny los Żydów ich nie interesuje, że podane przez niego wiadomości często uznawali za mało wiarygodne lub za zwykłą propagandę. Tymczasem tylko oni byli w stanie coś zrobić, żeby uratować śmiertelnie zagrożonych Żydów, oni mieli władzę nad potęgą militarną aliantów, której mogli użyć, by zatrzymać Holokaust. Informacja o Zagładzie była warunkiem koniecznym użycia tej potęgi, zanim bowiem mogli podjąć jakieś działania na rzecz ratowania Żydów, musieli najpierw wiedzieć o dotychczas niepojętych rozmiarach zbrodni dokonywanej przez Niemcy hitlerowskie. Skoro Karski (i inni) wiedzę tę im przekazali, zachodni liderzy nie mogli mówić wtedy lub potem, że nie wiedzieli. Bo wiedzieli i nic nie zrobili. Karski staje się tu bohaterem tragicznym, który zrobił wszystko, co mógł zrobić pojedynczy człowiek, aby „zatrzymać Holokaust". Chciał poruszyć sumienia przywódców zachodnich mocarstw, przekazał im dramatyczne wołanie o pomoc warszawskich bojowników żydowskiego ruchu oporu. Wszystko na próżno.

W ten główny wątek opowieści o Karskim wpleciony jest drugi wątek, nieco przyciszony, mniej widoczny, ale którego nie sposób oddzielić od pierwszego. Niektóre wersje opowieści o Karskim zdają się sugerować, że działał samotnie, że przedostał się z Warszawy do Londynu bez żadnego wsparcia lub pomocy, a potem pojechał do Waszyngtonu, gdzie umówił się z Rooseveltem na spotkanie w Białym Domu. Jest to oczywiście absurdalne, mówimy przecież o czasach wojny. Karski był Polakiem, działał w Polskim Państwie Podziemnym, jego misja podlegała rozkazom wydanym przez polski ruch oporu i była w ogóle możliwa wyłącznie dzięki strukturom organizacyjnym państwa polskiego. Po przybyciu na Zachód w listopadzie 1942 r. Karski był przedstawicielem rządu polskiego; jego spotkania z zachodnimi przywódcami takimi jak Eden czy Roosevelt miały charakter oficjalny i ustalane były w ramach kontaktów międzyalianckich. Innymi słowy, Karski przekazywał tym przywódcom informacje o Zagładzie podczas spotkań, w których reprezentował państwo polskie. Czyżby więc jego troska o los Żydów była również troską państwa polskiego o tragiczny los polskich obywateli pochodzenia żydowskiego? Jest chyba jasne, że w spotkaniach tych Karski przedstawiał interes państwa polskiego, że sprawą naczelną – jak to określił zwięźle wiele lat później – było pytanie: „Co się stanie z Polską?". Czy troska o los

polskich Żydów była zawarta w tym pytaniu? Ten drugi wątek opowieści o Karskim sugeruje, że tak, że jako działacz polskiego ruchu oporu w Polsce i jako przedstawiciel rządu polskiego na Zachodzie Karski reprezentował państwo polskie, które usiłowało ratować swoich żydowskich obywateli.

W tej opowieści widoczne są spięcia i pytania, które z konieczności odsyłają nas do badań historycznych. Czy naprawdę tak było, że Karski jako pierwszy poinformował zachodnich aliantów o Holokauście? Czy Felix Frankfurter, pośród wielu innych, rzeczywiście nie wierzył w to, co mu Karski mówił o zagładzie Żydów w Polsce? Gdy Karski mówił zachodnim przywódcom o Zagładzie, czy robił to jako przedstawiciel rządu polskiego, czy też mówił to od siebie, jako Jan Karski? Czy sprawy żydowskie były naprawdę istotne w misji Karskiego w 1942 r.? Takich pytań jest wiele i zauważmy, że wynikają one z tego, co się obecnie o Karskim mówi, z opowieści o Karskim. I że najważniejsze pytania, te, które nas najbardziej interesują, dotyczą spraw żydowskich, Zagłady, stosunków polsko-żydowskich. Dlaczego najważniejsze? Warto tu przytoczyć wypowiedź Roberta Kostry, obecnego dyrektora Muzeum Historii Polski: „Z perspektywy historyka i popularyzatora polskiej historii postać Karskiego pozwala lepiej pojąć to, co działo się w Polsce w czasie II wojny światowej; jest też kluczem do zrozumienia stosunków polsko-żydowskich”[1]. Takich kluczy jest na pewno wiele i Robert Kostro ma chyba rację twierdząc, że Karski to jeden z tych lepszych. Ale jeżeli tak, to powinniśmy zadbać o to, by nasza wiedza o Karskim była oparta na dokumentach i oryginalnych materiałach, które pozwalają nam zrozumieć jego i jego czasy. Należy również wykorzystać dotychczasowe opracowania historyków. Od opowieści przechodzę zatem do historii, która tę opowieść zrewiduje lub potwierdzi.

„Raport Karskiego”

Jednym z wielu trudnych pytań wynikających z opowieści o Karskim jest pytanie o to, co rozumiemy przez „raport Karskiego”. Problem polega na tym, że tekst, który jest często określany jako „raport Karskiego”, nie został napisany przez Karskiego. Był to raport ogłoszony przez rząd polski w Londynie 24 listopada 1942 r., w którym podano informacje o zagładzie Żydów w Polsce, szczególnie o deportacjach z getta warszawskiego. W opowieści o Karskim mówi się często, że raport ten był oparty na przywiezionych przez niego materiałach, zawartych w „poczcie”, którą Karski wiózł z Warszawy. W badaniach historycznych sprawa ta pozostaje wciąż niejasna, jest całkiem prawdopodobne, że „raport Karskiego”, którego autorem nie był Karski, oparty był na materiałach przywiezionych do Londynu nie przez Karskiego, lecz przez jakiegoś innego kuriera.

[1] Robert Kostro, *Tradycja i otwartość*, „Tygodnik Powszechny” 2014, nr 17, wydanie specjalne, z serią artykułów z okazji Roku Jana Karskiego.

Zacznijmy jednak od przyjazdu Karskiego do Londynu. W archiwach brytyjskich przechowywany jest raport o przesłuchaniu Karskiego przez oddział MI19 brytyjskiego wywiadu, który zawiera dokładną datę jego przyjazdu na Wyspy – 25 listopada[2]. (Należy nawiasem podkreślić, że w kontekście trwania Zagłady jest to bardzo późno). Trzeba tu jeszcze dodać, że szczególnie wtedy każdy dzień się liczył, a przesłuchanie Karskiego przez władze brytyjskie trwało dwa dni. Według autorów pierwszej naukowej pracy o Karskim – E. Thomasa Wooda i Stanisława M. Jankowskiego, przesłuchanie Karskiego zakończono o godz. 15 28 listopada, niecałe trzy dni po jego przyjeździe[3]. Materiały, które wiózł z sobą z Warszawy, zostały wcześniej odebrane w Paryżu przez Aleksandra Kawałkowskiego („Rolanda"), szefa tamtejszej bazy polskiego wywiadu, ten zaś przekazał je 4 października do Londynu[4], dokąd dotarły, idąc oddzielną drogą, przeszło miesiąc później, około dziesięciu dni przed przybyciem Karskiego. Depesza szefa Oddziału VI Sztabu Naczelnego Wodza Michała Protasewicza („Rawy") do komendanta AK Stefana Roweckiego („Kaliny") z 17 listopada bywa zwykle podawana jako podstawa ustalenia dokładnej daty dotarcia tych raportów („poczty Witolda"): „Witold w Lizbonie. Poczta w jego Centrali"[5]. Zakładamy więc, że „poczta Witolda", przekazana Kawałkowskiemu w Paryżu 4 października, dotarła do Londynu najpóźniej 17 listopada, a przybyły do Londynu 25 listopada Karski nie wiózł już żadnych raportów lub mikrofilmów, lecz wszystko, co było jeszcze do przekazania, miał w pamięci.

Jeszcze istotniejsza jest kolejna data, 27 listopada, kiedy to o godz. 17 Rada Narodowa RP uchwaliła jednogłośnie rezolucję potępiającą Niemcy hitlerowskie. Z pierwszego zdania rezolucji wynika, że nadeszły z Polski jakieś nowe wiadomości:

> Rząd Rzeczypospolitej Polskiej podał do wiadomości rządów alianckich i opinii publicznej ostatnie wiadomości o masowych mordach ludności żydowskiej w Polsce, dokonanych i systematycznie dokonywanych przez

[2] National Archives (dalej NA), WO 208/3692, „Interrogation of Polish lawyer, Jan Romuald Karski [Przesłuchanie polskiego prawnika Jana Romualda Karskiego]". Zob. Michael Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship of the Holocaust*, Cambridge: Cambridge University Press, 2014, s. 152. Dziękuję Michaelowi Flemingowi za udostępnienie mi kopii dokumentu.

[3] E. Thomas Wood, Stanisław M. Jankowski, *Karski: How One Man Tried to Stop the Holocaust*, New York: John Wiley & Sons, 1994, s. 147 (wyd. polskie: *Karski. Opowieść o emisariuszu*, tłum. Jan Piekło, Piotr Pieńkowski, Janina Pawlikowska-Czubak, Kraków–Oświęcim: Wydawnictwo Baran i Suszczyński i Państwowe Muzeum Auschwitz-Birkenau, 1996, s. 175).

[4] Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 150.

[5] Studium Polski Podziemnej (dalej SPP), 3.8.3.1.1, k. 50. W cytowanych dokumentach zachowano oryginalną pisownię, uwspółcześniono jedynie interpunkcję. Zob. Wood, Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, s. 169; Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 149. „Witold" to pseudonim Karskiego podczas misji do Londynu w 1942 r. *Nota bene* Wood i Jankowski, cytując depeszę, pominęli „Witold w Lizbonie". Badając depesze dotyczące podróży Karskiego, Fleming ustalił, że Karski w Lizbonie nie był.

niemieckich okupantów. Liczba Żydów zamordowanych dotąd przez Niemców w Polsce od września 1939 r. wynosi ponad milion[6].

Na posiedzeniu Rady Narodowej głos zabrał wicepremier Stanisław Mikołajczyk, który wspomniał również o getcie warszawskim („Z liczby przeszło 400 tys. osób w ghecie warszawskim zlikwidowano ponad 260 tys., od 17-go lipca począwszy"). Posiedzenie zostało zamknięte o godzinie 6 wieczorem. Dla nas istotny jest fakt, że podczas tego historycznego posiedzenia w Stratton House w centrum Londynu przy ul. Piccadilly Karski był nadal przesłuchiwany przez MI19 w Royal Victoria Patriotic School w dzielnicy Wandsworth w południowo-zachodnim Londynie. A więc te „ostatnie wiadomości" przywołane w rezolucji Rady Narodowej nie mogły zostać przekazane ustnie przez Karskiego, musiały pochodzić z materiałów, które nadeszły oddzielnie. I tu skłonny jestem przypuszczać, że wiadomości te pochodzą z „poczty Witolda", która dotarła do Londynu około dziesięciu dni wcześniej.

Co wiemy o „poczcie Witolda"? Które dokumenty w tej poczcie zawierają owe „ostatnie wiadomości"? Można chyba stwierdzić, że podstawowym dokumentem, na którym te wiadomości były oparte, jest raport przygotowany przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK „Likwidacja getta warszawskiego" oraz sześć załączników[7]. Do tego można dodać dokumenty, które były wymienione podczas posiedzenia Rady Narodowej 27 listopada: *Protest* Frontu Odrodzenia Polski autorstwa Zofii Kossak-Szczuckiej i list bundowca Leona Feinera do Szmula Zygielbojma, przedstawiciela Bundu w Radzie Narodowej. Według stenogramu posiedzenia, Mikołajczyk odczytał część *Protestu*[8]. Szmul Zygielbojm natomiast wyjaśnił na początku swojego wystąpienia, że „jednocześnie z raportem, jaki otrzymał Rząd, tą samą drogą nadszedł raport z samego ghetta [od] organizacji podziemnej". Raport ten „datowany jest z 31 sierpnia tego roku"[9]. Możemy więc chyba być pewni, że „ostatnie wiadomości o masowych mordach ludności żydowskiej w Polsce" nie pochodzą z ustnych relacji Karskiego, bo był on wówczas przesłuchiwany przez MI19, lecz z materiałów, które dotarły

[6] Archiwum Instytutu Polskiego i Muzeum im. gen. W. Sikorskiego (dalej AIPMS), A.5.2/47a, Stenogram z posiedzenia Rady Narodowej RP, 27 XI 1942 r.

[7] Zob. np. Dariusz Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów polskich* [w:] *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały,* red. Andrzej Żbikowski, Warszawa: IPN, 2006, s. 48–50. „Materiały przygotowane przez Henryka Wolińskiego, Stanisława Herbsta i Ludwika Widerszala składały się z dwóch części – raportu pod tytułem *Likwidacja getta warszawskiego* oraz sześciu załączników" (s. 49).

[8] Mikołajczyk przeczytał pierwsze zdanie ósmego akapitu ulotki *Protest*: „Zabieramy przeto głos my, katolicy – Polacy", ale opuścił pozostałe pięć zdań, zaczynające się od: „Uczucia nasze względem żydów nie uległy zmianie. Nie przestajemy uważać ich za politycznych, gospodarczych i ideowych wrogów Polski". Kontynuował od pierwszego zdania dziewiątego akapitu: „Nie chcemy być Piłatami" (AIPMS, A.5.2/47a, Stenogram z posiedzenia Rady Narodowej RP, 27 XI 1942 r., k. 30).

[9] *Ibidem*, k. 32.

przed nim do Londynu. Czy były to, tak jak sugerują Wood i Jankowski, materiały na rolce mikrofilmu ukrytej w kluczu, który Karski oddał Kawałkowskiemu w Paryżu? Czy dokumenty te były częścią „poczty Witolda"?

Zanim spróbuję odpowiedzieć na te pytania, wrócę do cytowanego już pierwszego zdania rezolucji Rady Narodowej. Na samym początku stwierdza się tam, że rząd RP „podał do wiadomości rządów alianckich i opinii publicznej" te „ostatnie wiadomości", o których tu mowa. W archiwach brytyjskiego Foreign Office (FO) jest dokument, który pozwala odtworzyć, w jaki sposób wiadomości te zostały przekazane rządowi brytyjskiemu. Jest to dwustronicowy tekst w języku angielskim[10], stosunkowo dobrze znany historykom: Martin Gilbert pisał o nim w 1981 r.[11], kiedy to chyba jako pierwszy określił go jako „raport Karskiego". David Engel, odwołując się do Gilberta, również używa sformułowania „Karski's report"[12]. Dariusz Stola pisze o „raportach piśmiennych" (*written reports*) przywiezionych przez Karskiego, których treść została ujawniona (*disclosed*) 24 listopada, i o „kopii raportu" przekazanego Ignacemu Schwarzbartowi następnego dnia[13]. Schwarzbart z kolei przekazał ten raport sekretarzowi brytyjskiej sekcji Światowego Kongresu Żydów (World Jewish Congress, WJC) Alexowi Eastermanowi, który dzień później (26 listopada) razem z posłem Izby Gmin Sidneyem Silvermanem (zarazem przewodniczącym tej sekcji WJC) udał się na spotkanie w Foreign Office z Richardem Lawem, podsekretarzem stanu i zastępcą brytyjskiego ministra spraw zagranicznych Anthony'ego Edena, gdzie sugerowali, że na podstawie wiadomości przedstawionych przede wszystkim w tym raporcie rząd brytyjski i inne mocarstwa powinny przynajmniej wydać oficjalną deklarację potępiającą Niemcy hitlerowskie. Kolejne dokumenty zachowane w kolekcji FO 371/30923 pokazują, jak przebiegały wewnętrzne dyskusje i reakcje ministerstwa na nacisk z zewnątrz aż do ogłoszenia 17 grudnia 1942 r. wspólnej deklaracji aliantów potępiającej Niemcy hitlerowskie za „bestialską politykę prowadzonej z zimną krwią eksterminacji" Żydów.

Okoliczności powstania deklaracji i pytania o jej praktyczne znaczenie to ważny temat prac wielu historyków[14]. Można się chyba zgodzić, że deklaracja

[10] NA, FO 371/30923, „News is reaching the Polish Government in London about the liquidation of the Jewish ghetto in Warsaw [Do rządu polskiego w Londynie docierają wieści o likwidacji getta w Warszawie]".

[11] Martin Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, London: Michael Joseph, 1981, s. 93.

[12] David Engel, *In the Shadow of Auschwitz: The Polish Government-in-Exile and the Jews, 1939–1942*, Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1987, s. 198.

[13] Dariusz Stola, *Early News of the Holocaust from Poland*, „Holocaust and Genocide Studies", wiosna 1997, t. 11, nr 1, s. 16. Również Wood, Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, s. 174.

[14] Wystarczy wymienić kilka ważniejszych prac: Walter Laqueur, *The Terrible Secret: Suppression of the truth about Hitler's „Final Solution"*, New Brunswick: Transaction Publishers, 2012; Gilbert, *Auschwitz and the Allies*; Richard Breitman, *Official Secrets: What the Nazis planned, what the British and Americans knew*, New York: Hill and Wang, 1998.

jest o tyle istotna, iż stanowi cezurę, od której wiedza o Zagładzie staje się czymś oficjalnie zadekretowanym, a wątpliwości mogą pozostać tylko prywatne[15]. Jest ona zarazem uważana często za ogromną porażkę aliantów, którzy wiedząc o Zagładzie, nie podjęli wysiłków, żeby uratować Żydów pozostałych jeszcze przy życiu. Dla nas istotny jest tu aspekt wiedzy; przypomnę, że w opowieści o Karskim to właśnie dzięki niemu „świat wiedział". W świetle dokumentów Foreign Office wiedza ta została przekazana przez dwustronicowy raport, określony przez Gilberta jako „raport Karskiego", będący dokonanym przez rząd polski streszczeniem po angielsku raportów i materiałów, które – jak się zwykle uważa – wiózł z Polski Karski. Pamiętajmy, że Easterman i Silverman wręczyli ten raport w Foreign Office rano 26 listopada[16]. Dostali go wieczorem poprzedniego dnia, najprawdopodobniej od Schwarzbarta, chyba mniej więcej w tym samym czasie, kiedy lecący z Gibraltaru samolot typu Liberator z Karskim na pokładzie lądował na lotnisku pod Londynem.

„New York Times" z 25 listopada 1942 r., strona dziesiąta

Możemy raczej być pewni, że ten sam raport był już gotowy dzień wcześniej, 24 listopada, i że został rozdany lub przeczytany dziennikarzom przez przedstawicieli rządu polskiego. Działo się to zapewne w ramach kampanii rządowej zakładającej przekazanie „ostatnich wiadomości", o których wspominał Mikołajczyk na posiedzeniu Rady Narodowej 27 listopada, nie tylko rządom alianckim, lecz także „opinii publicznej". Jednym z tych dziennikarzy był James MacDonald, korespondent „New York Timesa" w Londynie, który wysłał tekst swojego artykułu do Nowego Jorku 24 listopada „specjalną depeszą" (*by special cable*). Jest to relacja o „raporcie wydanym dzisiaj przez rząd polski w Londynie"[17]. Łatwo można ustalić, że chodzi o ten sam raport, który Easterman dostał od Schwarzbarta wieczorem 25 listopada i zaniósł razem z posłem Silvermanem do Foreign Office rano następnego dnia. Artykuł w „New York Timesie" zawiera zdania przekazujące tę samą treść co raport w Foreign Office. Na przykład w raporcie w Foreign Office na stronie drugiej czytamy:

---

[15] Jest to główny argument Laqueura w *The Terrible Secret*. W jego przekonaniu wiedza o Zagładzie była dostępna wiele miesięcy przed oficjalną deklaracją z 17 XII 1942 r.

[16] Protokół Roberta Lawa o spotkaniu 26 listopada: „Mr. Silverman and Mr. Easterman called on me this morning about the extermination of the Jews in Europe. Mr. Easterman left with me the attached document, which was handed to him last night by a member of the Polish Government [Panowie Silverman i Easterman zawiadomili mnie dziś rano o eksterminacji Żydów w Europie. Pan Easterman wręczył mi załączony dokument, który został mu przekazany wczoraj wieczorem przez członka polskiego rządu]" (NA, FO 371/30923).

[17] James MacDonald, *Himmler Program Kills Polish Jews*, „New York Times", 25 XI 1942, s. 10. Specjalna depesza do „The New York Times" z Londynu, 24 listopada [Special Cable to the New York Times, London, Nov. 24]. Autor artykułu opisuje „a report issued today by the Polish Government in London [raport przedstawiony dzisiaj przez rząd polski w Londynie]".

> In the Warsaw ghetto there lived, according to official German statistics of March 1942, about 433,000 people. […] The most convincing proof of the dwindling numbers in the ghetto lies in the fact that for September 1942 120,000 ration cards were printed. For October the number issued was only 40,000".

W artykule „New York Timesa" czytamy:

> The Polish officials said only 40,000 October ration cards had been printed for the Jews in the Warsaw ghetto, where the population last March was 433,000. This had been a reduction from 130,000 ration cards in September for the Warsaw Jews.

Kolejne zdania w artykule „NYT" to prawie dosłowne cytaty z raportu. Na przykład w raporcie z Foreign Office czytamy na pierwszej stronie:

> Wherever the trains arrive half the people arrive dead. Those surviving are sent to special camps at Treblinka, Belzec and Sobibor. Once there, the so-called „settlers" are mass murdered.

W „New York Timesie":

> Wherever the trains arrive half the people are dead. Those surviving are sent to special camps at Treblinka, Belzec and Sobibor (in southeastern Poland). Once there the so-called settlers are mass-murdered.

Artykuł w „New York Timesie" jest więc relacją korespondenta w Londynie o raporcie wydanym przez rząd polski 24 listopada.

Na tej samej stronie co artykuł MacDonalda redakcja „New York Timesa" umieściła dwa inne teksty, które są tu niezmiernie istotne, jako że również zawierają wiadomości o Zagładzie. W drugim artykule czytamy, że według informacji wysłanej z Jerozolimy tego samego dnia, 24 listopada, „Niemcy w Polsce mordują Żydów, wysyłając pociągi pełne dzieci i dorosłych do wielkich krematoriów w Oświęcimiu pod Krakowem"[18]. Wiemy, że informacja ta pochodzi od żydowskich uchodźców, którzy przybyli do Palestyny 16 listopada po wymianie na obywateli niemieckich. Ich relacje zostały opublikowane w Palestynie kilka dni później[19]. Trzeci artykuł ma być może największe znaczenie dla czytelnika „New York Timesa", informuje bowiem, że Stephen Wise, przewodniczący Światowego

[18] *Details Reaching Palestine*, „New York Times", 25 XI 1942, s. 10. „Drogą radiową" do „The New York Times", Jerozolima, 24 listopada. „Information received here of methods by which the Germans in Poland are carrying out the slaughter of Jews includes accounts of trainloads of adults and children taken to great crematoriums at Oswiencim, near Cracow".

[19] O przyjeździe uchodźców zob. np. Engel, *In the Shadow of Auschwitz…*, s. 152, 198; Laqueur, *The Terrible Secret…*, s. 190; Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, s. 88; Dina Porat, *The Blue and Yellow Star of David: The Zionist Leadership in Palestine and the Holocaust*, Cambridge: Cambridge University Press, 1990, s. 214; Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 157–160.

Kongresu Żydów, otrzymał od Departamentu Stanu dokumenty potwierdzające wiarygodność informacji o Zagładzie, które nadchodziły już od kilku miesięcy. Z opracowań historycznych wiemy, że Wise chciał publicznie ogłosić te wiadomości na początku września, po otrzymaniu telegramu Gerharta Riegnera z biura WJC w Szwajcarii o zaawansowanych przygotowaniach do wymordowania wszystkich Żydów w Europie, ale podsekretarz stanu Sumner Welles przekonał go, że należy poczekać na potwierdzenie tej informacji przez Departament Stanu. Potwierdzenie to przyszło w listopadzie w formie wiarygodnych dokumentów nadesłanych z konsulatu amerykańskiego w Bernie. 24 listopada Sumner Welles zaprosił Wise'a na spotkanie w Waszyngtonie i według świadectwa Wise'a, przekazując mu kopie tych dokumentów, stwierdził: „Przykro mi to panu powiedzieć, doktorze Wise, ale to wszystko potwierdza pańskie najgłębsze obawy"[20]. W telegramie Riegnera, wysłanym do Departamentu Stanu i do Foreign Office z Berna 10 sierpnia, była mowa o „planie", który jest „dyskutowany" w kwaterze Hitlera[21]. Trzy i pół miesiąca później Departament Stanu mógł potwierdzić, że ten plan jest nie tylko „dyskutowany", ale już w pełni realizowany. Na konferencji prasowej, którą zwołał wieczorem 24 listopada, Stephen Wise stwierdził, jak czytamy w artykule na stronie dziesiątej „New York Timesa" z następnego dnia, że „około połowy z 4 000 000 Żydów w Europie okupowanej przez nazistowskie Niemcy już została zabita w «kampanii eksterminacyjnej»".

Strona dziesiąta „New York Timesa" z 25 listopada jest zapewne typowym przykładem stanowiska prasy amerykańskiej w stosunku do informacji o Zagładzie docierających w tym czasie do USA. Historycy badający ten problem często podkreślają jej obojętność wobec wiadomości, których wiarygodność już wtedy trudno było kwestionować[22]. Umieszczenie omawianych publikacji na stronie dziesiątej sugeruje, że redakcja „NYT" potraktowała je jako mniej ważne niż te, które umieściła na stronie pierwszej. Być może informacja o Zagładzie nie była jeszcze przyjęta jako całkiem wiarygodna, choćby ze względu na formę przekazu. Widzimy tę różnicę, porównując stronę dziesiątą z pierwszą. Na stronie dziesiątej „New York Times" informuje z Londynu o raporcie wydanym przez rząd polski, z Jerozolimy o relacjach uchodźców przybyłych do Palestyny oraz z Waszyngtonu o oświadczeniu Stephena Wise'a, że według zapewnień Depar-

[20] Dawid S. Wyman, *Pozostawieni swemu losowi. Ameryka wobec Holocaustu 1941–1945*, tłum. Wacław Sadkowski, Warszawa: PIW, 1994, s. 78. W wyd. oryg.: „I regret to tell you, Dr. Wise, that these confirm and justify your deepest fears" (*The Abandonment of the Jews: America and the Holocaust 1941–1945*, New York: New Press, 2007, s. 51 zob. również Breitman, *Official Secrets…*, s. 145).

[21] NA, FO 371/30917, Telegram Riegnera.

[22] Zob. Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 157–160. O stanowisku „NYT" w czasie wojny: Laurel Leff, *Buried by the Times: The Holocaust and America's Most Important Newspaper*, Cambridge: Cambridge University Press, 2006; *idem*, *When the Facts Didn't Speak for Themselves: The Holocaust in the New York Times, 1939–1945*, „The Harvard International Journal of Press/Politics", wiosna 2000, t. 5, nr 2, s. 52–72.

tamentu Stanu dokumentacja, którą mu wręczono, jest wiarygodna. Artykuły ze strony dziesiątej informują nas o tym, co ktoś powiedział, te z pierwszej o tym, co się dzieje. Na pierwszej stronie znajdują się fakty: informacje o działaniach wojennych w Afryce Północnej i na Pacyfiku: zacięte walki w Tunezji, siły niemieckie przemieszczają się w kierunku El Agheili w Libii, zwycięstwo amerykańskiej marynarki wojennej na Pacyfiku przy Wyspach Salomona. Najważniejsze są jednak artykuły o sukcesach Armii Czerwonej pod Stalingradem: 15 tys. Niemców zabitych poprzedniego dnia i 12 tys. wziętych do niewoli, armia niemiecka wycofuje się z zagrożonych pozycji i pozostawia swoich słabszych sprzymierzeńców, Rumunów, którzy się masowo poddają[23].

Informacja na stronie dziesiątej, według logiki, jaką kierowała się redakcja „New York Timesa" w listopadzie 1942 r., jest mniej ważna niż ta na stronie pierwszej, niemniej pokazuje coś, co jest dla nas niezmiernie istotne. Pomijając możliwe wątpliwości redakcji, mamy tu trzy wiarygodne źródła informacji o Zagładzie, które pojawiają się równocześnie. 24 listopada rząd polski wydaje w Londynie dwustronicowe angielskie streszczenie „ostatnich wiadomości" z kraju o tragedii polskich Żydów. Tego samego dnia w Waszyngtonie Sumner Welles przekazuje Stephenowi Wise'owi – czekającemu na to od kilku miesięcy – dokumenty ze Szwajcarii, które nie tylko potwierdzają, lecz także pokazują, że tragedia Żydów jest o wiele gorsza, niż ją opisał Riegner w sierpniowym telegramie. Informacja pochodząca od uciekinierów do Palestyny została wysłana z Jerozolimy 24 listopada. Informacja pochodząca z trzech różnych źródeł przypłynęła więc jednocześnie. Czy jednak te źródła były od siebie niezależne? Czy Sumner Welles i Departament Stanu zadecydowali o przekazaniu Wise'owi szwajcarskich dokumentów dlatego, że już wiedzieli o relacjach uchodźców do Palestyny? Czy rząd polski zdecydował się wydać specjalny raport o postępującej zagładzie polskich Żydów i tragedii warszawskiego getta, bo chciał jakoś uprzedzić Departament Stanu lub publikację wiadomości od uchodźców? Czy przekazanie szwajcarskich dokumentów lub wydanie specjalnego raportu wynikało z jakiejś kalkulacji?

Pytania te można postawić w ramach hipotezy o utajnieniu wiedzy o Zagładzie przez „czynniki oficjalne". Jest to hipoteza, w której wysuwa się przynajmniej możliwość, że (najpóźniej) w połowie listopada rząd brytyjski, Departament Stanu i rząd polski miały wystarczająco dużo informacji o Zagładzie i o sytuacji w getcie warszawskim. Wysocy urzędnicy państw sprzymierzonych wiedzieli, ale oficjalnie milczeli na temat „strasznej tajemnicy", utrzymując, że informacja nie jest jeszcze w pełni potwierdzona. Milczeli aż do momentu, kiedy napływ i jakość informacji z różnych źródeł oraz nacisk organizacji żydowskich

[23] Jak wiemy, 23 listopada Armia Czerwona po rozbiciu sił rumuńskich zamknęła wojska niemieckie w kotle, który od tego dnia zacieśniał się aż do kapitulacji 6 Armii generała Paulusa 2 II 1943 r. i zwycięstwa, należącego do najbardziej decydujących rozstrzygnięć w drugiej wojnie światowej.

osiągnął taki poziom, że dalsze oficjalne milczenie byłoby polityczną kompromitacją. Według tej hipotezy, wydanie oświadczenia, które stanowi również oficjalną deklarację wiedzy, jest rezultatem jakiejś kalkulacji w kwestii odpowiedniego momentu jej ogłoszenia. Możemy być pewni, że w wypadku Agencji Żydowskiej, która pierwsza upubliczniła relacje uchodźców do Palestyny, żadnej takiej kalkulacji nie było.

Milczenie Polaków

Istnieje już obszerna literatura poświęcona kwestii „milczenia świata" wobec Zagłady[24]. Już samo użycie słowa „milczenie" kryje pewne oskarżenie moralne: milczeć można tylko o tym, o czym się wie. Milczała Ameryka, Anglia, milczały brytyjskie organizacje żydowskie; tu nas jednak najbardziej interesują argumenty o milczeniu Polaków, a szczególnie okoliczności, w jakich to polskie milczenie się skończyło: 24 listopada 1942 r., z chwilą oficjalnego ogłoszenia przez rząd polski „ostatnich wiadomości o masowych mordach ludności żydowskiej w Polsce". Zawarto je w raporcie, który, idąc za historykami takimi jak Martin Gilbert, określamy tu jako „raport Karskiego". W raporcie tym podana jest informacja o likwidacji getta warszawskiego, *Grossaktion Warschau*, która trwała od 22 lipca do 21 września, czyli zakończyła się przeszło dwa miesiące przed ogłoszeniem raportu. Ale rząd polski pierwszą depeszę o likwidacji getta dostał już kilka dni po rozpoczęciu wielkiej akcji, następne otrzymał w sierpniu. Jak pisze Dariusz Stola: „w końcu lipca dotarła do Londynu wiadomość o początku zagłady getta warszawskiego, która stała się przedmiotem propagandowej i dyplomatycznej kampanii dopiero w końcu listopada i w grudniu 1942 r."[25]. Początkiem tej kampanii było ogłoszenie przez rząd polski raportu Karskiego 24 listopada. „Tajemnica spóźnionej o wiele miesięcy reakcji wolnego świata na zagładę Żydów zastanawiała wielu. Niektórzy podejrzewali – i podejrzewają nadal – że miały w tym udział władze polskie"[26]. Reakcja była „spóźniona", kampania mogła się zacząć wcześniej, bo rząd polski wiedział o zagładzie getta warszawskiego „wiele miesięcy" przed 24 listopada.

---

[24] Wystarczy wymienić niektóre najważniejsze pozycje: Yehuda Bauer, *„When Did They Know?"*, „Midstream" 1968, t. 14, nr 4, s. 51–58; Laqueur, *The Terrible Secret…*; Gilbert, *Auschwitz and the Allies*; Wyman, *Pozostawieni swemu losowi…*; Deborah E. Lipstadt, *Beyond Belief: American press and the coming of the Holocaust*, New York: New Press, 1986; Monty Noam Penkower, *The Jews Were Expendable: Free world diplomacy and the Holocaust*, Urbana: University of Illinois Press, 1983; Dariusz Stola, *Nadzieja i Zagłada. Ignacy Schwarzbart – żydowski przedstawiciel w Radzie Narodowej RP (1940–1945)*, Warszawa: Oficyna Naukowa, 1995; Libionka, *ZWZ-AK i Delegatury Rządu RP wobec eksterminacji Żydów…*; Adam Puławski, *W obliczu Zagłady. Rząd RP na uchodźstwie, Delegatura Rządu RP na Kraj, ZWZ-AK wobec deportacji Żydów do obozów zagłady (1941–1942)*, Lublin: IPN, 2009; Engel, *In the Shadow of Auschwitz…*

[25] Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 179.

[26] *Ibidem*, s. 178.

Hipoteza o utajnieniu wiedzy o Zagładzie – szczególnie o zagładzie getta warszawskiego – wysuwana jest przez wielu historyków. W książce wydanej w 1987 r. David Engel sugeruje, że rząd polski wiedział o deportacjach z getta warszawskiego najpóźniej 25 sierpnia 1942 r., kiedy odczytana została depesza Roweckiego[27], a więc niecałe trzy miesiące przed ogłoszeniem raportu Karskiego 24 listopada. Adam Puławski pokazuje jednak, że ta niezmiernie istotna depesza została utajniona[28] przez Oddział VI Sztabu Naczelnego Wodza, odpowiedzialny między innymi za łączność radiową z krajem:

> Na oryginale radiogramu nr 743 z odszyfrowaną depeszą znajduje się też odręczna adnotacja szefa oddziału VI podpułkownika Michała Protasewicza z 26 sierpnia: „Przesyłam Panu Ministrowi S[praw] W[ewnętrznych] wiadomość z Kraju pochodzącą z najwyraźniej pewnego źródła […]. Wiadomość tę proszę na razie nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym"[29].

W artykule noszącym „protasewiczowski" tytuł *Nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym* Puławski przytacza kilka innych przykładów, kiedy Oddział VI zmieniał lub „redagował" treść depesz między Londynem i Polską. Podobne przykłady manipulacji dokonanej przez Protasewicza i Oddział VI podaje Dariusz Libionka[30].

Odręczna adnotacja Protasewicza, o której pisze Puławski, wydaje się solidnym potwierdzeniem tezy Engla, według którego rząd polski wiedział o zagładzie getta warszawskiego najpóźniej 25 sierpnia, po odczytaniu depeszy Roweckiego. Zauważmy, że w adnotacji podkreślona jest wiarygodność informacji przekazanej w depeszy (jest to „wiadomość z Kraju pochodząca z najwyraźniej pewnego źródła", od Roweckiego), autor nie wspomina o konieczności jej potwierdzenia. Zarazem w tej adnotacji Protasewicz, przekazując wiarygodną informację „Panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych" (Mikołajczykowi), r a d z i mu, by jej „na razie nie ujawniać" osobom takim jak Schwarzbart, bo chyba tak jak wielu innych jego można zaliczyć do „czynników nieoficjalnych". Decyzja o nieujawnieniu należy jednak do Mikołajczyka. Po otrzymaniu radiogramu

[27] Engel, *In the Shadow of Auschwitz…*, s. 175–199. Tekst depeszy nadanej 19 sierpnia, odczytanej w Londynie 25 sierpnia, opublikowany w: Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 165–166: „Od 22 lipca trwa likwidacja ghetta w Warszawie (400 tys. mieszkańców) z wielkim okrucieństwem przez policję niemiecką i pomocniczą łotewską. Na razie wywożono 5–6, obecnie do 15 tys. dziennie. Większość jest podobno mordowana w Bełżcu i Treblince, część zdaje się przeznaczona do prac przyfrontowych. Przy wywożeniu masowe zabójstwa i grabieże. W ghetcie mają pozostać wykwalifikowani rzemieślnicy i ich rodziny – kilkadziesiąt tysięcy. Dotąd wywieziono ponad 150 tys.".

[28] „Znamy bezpośrednie przyczyny, dlaczego depesza ta nie odegrała żadnej roli w historii. Została bowiem… utajniona" (Adam Puławski, *Nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym: Depesze AK o Zagładzie*, „Więź" 2007, nr 7, s. 69–80, tutaj s. 76).

[29] *Ibidem*.

[30] Libionka, *ZWZ-AK i Delegatura Rządu RP wobec eksterminacji Żydów…*, s. 89. Cyt. za: Puławski, *Nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym…*, s. 79.

nr 743 od Oddziału VI Mikołajczyk już wie i idąc za radą Protasewicza, nie ujawnia, milczy.

Ten solidny, zdawałoby się, dowód milczenia Polaków komplikuje się za sprawą depesz, które Mikołajczyk wysłał do kraju w październiku i na początku listopada, z prośbą o „[n]adesłanie […] jak najszybciej danych aktualnych o prześladowaniach żydowskich w Polsce”[31]. Być może depesze te pokazują, w jaki sposób Mikołajczyk utajniał to, co wiedział. „Milczenie Polaków” pozostaje jednak, jak to nazwał Dariusz Stola, tajemnicą. Czy wbrew temu, co jest wyraźnie przekazane w depeszy Roweckiego i w wielu innych informacjach nadchodzących z kraju, rząd polski – tak jak prawie wszyscy inni – nie potrafił pojąć ogromu zbrodni popełnianej na Żydach polskich? A więc wbrew temu, co odczytano w depeszy Roweckiego, „czynniki oficjalne” nie milczały, bo nie wiedziały, lecz nie wiedziały, bo nie pojmowały?[32] Tak, zdaje się, rozumie „tajemnicę” milczenia Polaków Dariusz Stola, który zalicza siebie do historyków „powątpiewających” w „hipotezę o polskiej zmowie milczenia w celu zatajenia wieści o tragedii Żydów”. Historycy ci „szukają wyjaśnienia w niewierze w informacje o masowej eksterminacji Żydów i niemożności odczytania strasznej prawdy z fragmentarycznych informacji”[33].

Jeżeli przyjmiemy, iż depesza Roweckiego i inne depesze dają przekonujący dowód, że rząd polski wiedział i milczał, że zataił, to „tajemnica”, o której tu mowa, pojawia się w formie innego pytania: dlaczego milczeli? Dlaczego zataili? Jaka motywacja polityczna, ideologiczna lub inna skłoniła rząd polski do utajnienia wiedzy o zagładzie getta warszawskiego? David Engel sugeruje, że rząd polski kierował się zasadą, według której informacja o cierpieniach Żydów polskich nie powinna przesłaniać informacji o cierpieniach Polaków, a zatem to „konkurencja cierpienia” wyjaśnia milczenie rządu polskiego pomiędzy 25 sierpnia i 24 listopada. Zasada ta, według niego, była podstawą polityki informacyjnej, mającej na celu zwrócenie uwagi zachodnich aliantów na sprawy polskie i na brutalną rzeczywistość okupacji niemieckiej, w której cierpieli „nie tylko Żydzi, lecz także Polacy”. Polacy byli przekonani, wnioskuje Engel[34], że zachodni alianci są bardziej uwrażliwieni na „sprawozdania żydowskie” niż polskie, na raporty o cierpieniu

[31] Cyt. za: Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 169.

[32] Czy „nie wierzyły”? Raymond Aron, podczas wojny redaktor pisma „France Libre” w Londynie, powiedział wiele lat później o tym, co wiedział wtedy o Zagładzie: „J'ai su mais je ne l'ai pas cru. Puisque je ne l'ai pas cru, je ne l'ai pas su [Wiedziałem, ale w to nie wierzyłem. A że nie wierzyłem, to o tym nie wiedziałem]”. Słowa te są przytoczone we wstępie filmu Lanzmanna *Le Rapport Karski*, 2010. Niemniej w adnotacji do depeszy Roweckiego Protasewicz podkreśla wiarygodność informacji, pochodzącej z „najwyraźniej pewnego źródła”. W moim przekonaniu „czynniki oficjalne” nie mogłyby więc później odwołać się do tego Aronowskiego „Nie wierzyłem”.

[33] Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 179.

[34] David Engel sugeruje, że zasada, o której tu mowa, to „wniosek [*inference*]” oparty na ustalonych już przez niego faktach (*idem*, *Readings and Misreadings: A reply to Dariusz Stola*,

Żydów niż Polaków. Chcieli więc ten fakt wykorzystać, ale tak, aby wiadomości o sytuacji Żydów umieszczone zostały w ogólnym kontekście niemieckich okrucieństw w Polsce; należało unikać oświadczeń, wystąpień lub publikacji, które skupiałyby się w y ł ą c z n i e na Żydach lub zachęcały do ujęcia tragicznej sytuacji Żydów w o d e r w a n i u od losu wszystkich mieszkańców Polski[35].

Engel podkreśla, że zasada ta nie jest koniecznie „antyżydowska", jest raczej „propolska"; polityka informacyjna, która dba o interes Polaków, nie jest umyślnie „antyżydowska" nawet wtedy, kiedy działa, w sensie „obiektywnym", wbrew interesom polskich Żydów[36]. Milczenie rządu polskiego wynikało więc, według Engla, z polityki informacyjnej traktującej wiadomości o tragicznym losie Żydów polskich jako środek służący przyciągnięciu uwagi zachodnich aliantów do sprawy polskiej. Kiedy jednak informacja o tej tragedii dotyczyła w y ł ą c z n i e polskich Żydów, polityka ta nakazywała milczenie lub ograniczenie się do skromnych komunikatów jedynie wówczas, gdy informacja już była dostępna z innych źródeł.

Depesze o likwidacji getta warszawskiego, nadchodzące od końca lipca 1942 r., zawierały właśnie taką informację; wiadomości o *Grossaktion Warschau* i masowych mordach dotyczyły tam wyłącznie Żydów. Rząd polski obawiał się, że wiadomości te odciągną uwagę zachodnich aliantów od spraw polskich i stosując swoją politykę informacyjną, milczał. Według Engla, milczenie to trwało prawie trzy miesiące: „Przeszło cztery miesiące po rozpoczęciu deportacji z Warszawy i przeszło jedenaście tygodni po ich zakończeniu rząd polski nareszcie przerwał oficjalne milczenie"[37].

„Oficjalne milczenie [*official silence*]" jest tu rozumiane jako utajnienie wiedzy o zagładzie warszawskiego getta, a hipoteza o polityce informacyjnej wysunięta przez Engela jest próbą wyjaśnienia, dlaczego rząd polski milczał i dlaczego zdecydował się ujawnić (czy pod przymusem?) 24 listopada to, co wiedział od przynajmniej 25 sierpnia: „Wydaje się, że wiadomości o skali wysiedleń z Warszawy i losie deportowanych, znane rządowi [polskiemu] przynajmniej od 25 sierpnia, zostały ogłoszone w Londynie po przyjeździe Karskiego najprawdopodobniej nie dlatego, że przywiózł on ważną nową informację (*de facto* dodał tylko drobne szczegóły do tego, co już wiedziano), […] ale głównie dlatego, że Karski był zobowiązany dostarczyć tę informację kołom, nad którymi rząd polski nie miał żadnej kontroli"[38].

„Polin" 1994, nr 8, s. 369). Zasada ta jest rozumiana tu jako hipoteza, która ma być jeszcze sprawdzona.

[35] Engel, *In the Shadow of Auschwitz…*, s. 175–178, oraz wspomniana w poprzednim przypisie polemika z Dariuszem Stolą, szczególnie s. 368–369.

[36] Engel, *Readings and Misreadings…*, s. 371.

[37] Engel, *In the Shadow of Auschwitz…*, s. 198: „Over four months after the deportations from Warsaw had begun, and over eleven weeks after they had come to an end, the Polish government finally broke its official silence".

[38] Engel, *Readings and Misreadings…*, s. 370.

Kontrola nad informacją o Polsce jest kluczowym elementem hipotezy Engla. Według niego, rząd jako jedno z głównych źródeł informacji o tym, co się dzieje w Polsce, mógł eksponować jedne wiadomości i przyciszać lub przemilczać inne, mógł tę informację kontrolować. Gdy jednak wiadomość pochodziła z innych, niepolskich źródeł, kontrola była o wiele mniej skuteczna i musiała ograniczyć się do reagowania na wiadomości podane przez innych lub do próby ich uprzedzenia przez ogłoszenie, w odpowiedni sposób, informacji, którą rząd od dawna posiadał.

24 listopada

Wróćmy jednak do momentu, w którym rząd polski, jak to określił Engel, „przerwał swoje oficjalne milczenie [*broke its official silence*]", ogłaszając „raport Karskiego": 24 listopada 1942 r. Data ta jest istotna, ponieważ pozwala nam ocenić hipotezę Engla: czy upubliczniając „raport Karskiego", rząd polski reagował na informacje ogłoszone już przez innych? Czy być może chciał ich uprzedzić, spodziewając się, że informacja zawarta w tym raporcie zostanie i tak wkrótce ujawniona przez innych?

Engel ma rację, twierdząc, że Karski w ramach swej misji był zobowiązany do przekazania raportu członków żydowskiego ruchu oporu w Polsce ich przedstawicielom w Londynie, Schwarzbartowi i Zygielbojmowi, i że rząd polski nie miał kontroli nad informacją zawartą w tym raporcie od chwili, kiedy ci przekazali ją dalej organizacjom żydowskim[39]. W cytowanej już „Notatce dla rządu polskiego dotyczącej misji Jana Karskiego w Londynie" (dokument publikowany w aneksie do mojego tekstu), Karski stwierdza: „Otrzymałem mandat od następujących ośrodków w Kraju", i tu wymienia m.in. „Bund (w imieniu całego żydostwa)"; zauważa również: „Mam polecenie rozmawiania w charakterze oficjalnym z następującymi osobami", i tu podaje listę nazwisk, na której znajdują się m.in. „9. Zygielbojm, 10. Dr Schwarzbart". Problem polega jednak na tym, że dokument ten został napisany przez Karskiego pomiędzy 28 i 30 listopada[40]. Jak już wspomniałem na początku, Karski pisał go najprawdopodobniej po wyjściu z dwudniowego przesłuchania przez brytyjskie MI19 28 listopada, na które został zabrany po przylocie do Londynu. A zatem przed 28 listopada Karski z nikim jeszcze nie rozmawiał „w charakterze oficjalnym", jego przesłuchanie przez pracownika MI19 na pewno takiego charakteru nie miało. Natomiast rząd polski ogłosił to, co określamy tu jako „raport Karskiego", dzień przed jego przyjazdem,

[39] *Ibidem*, s. 368: „Karski's mission required him to report not only to the Polish Government but also to Schwarzbart, Zygielbojm, and Jewish leaders in Great Britain", i s. 370: „Karski had been charged with delivering his information to circles over which the Polish Government had no control".

[40] AIPMS, PRM 105, „Notatka dla rządu polskiego dotycząca misji Jana Karskiego w Londynie", dokument ten jest na stronie 4 opatrzony adnotacją: „Londyn, dnia 30 listopada 1942".

24 listopada, i wydaje się bardzo mało prawdopodobne, żeby decyzja o ogłoszeniu raportu była zależna od przyjazdu Karskiego do Londynu następnego dnia lub od tego, co Karski miał napisać w „Notatce" prawie tydzień później. Nigdy wcześniej zresztą żaden kurier nie przywoził osobistego przesłania od żydowskiej konspiracji dla żydowskich przedstawicieli.

Sam przyjazd Karskiego do Londynu nie mógł więc spowodować ogłoszenia „raportu Karskiego" przez rząd polski. Nie znaczy to, że paradoksalnie „raport Karskiego" miałby niewiele wspólnego z Karskim. Zakładam wstępnie, że raport ten był głównie oparty na „poczcie Witolda", tj. na materiałach, które Karski wiózł z Warszawy, przekazał Kawałkowskiemu w Paryżu, i które stamtąd dotarły do Londynu najpóźniej 15 listopada. W momencie kiedy „poczta Witolda" została odczytana w Londynie, rząd polski stał się jedynym źródłem tej informacji, mógł więc ją utajnić i zachować milczenie trwające już od 25 sierpnia. Nam zaś chodzi o zbadanie hipotezy, według której, jak to ujął Engel, przerwanie oficjalnego milczenia rządu polskiego 24 listopada zostało spowodowane przez zewnętrzny nacisk lub okoliczności, nad którymi rząd nie miał kontroli. Skąd pochodził ten zewnętrzny nacisk? Jakie okoliczności skłoniły rząd polski do przerwania milczenia akurat wtedy? Przyjazd Karskiego i rozmowy „w charakterze oficjalnym" ze Schwarzbartem i Zygielbojmem być może stworzyłyby takie okoliczności, ale doszło do nich 2 grudnia[41], przeszło tydzień po ogłoszeniu „raportu Karskiego".

Wróćmy do strony dziesiątej „New York Timesa" z 25 listopada, na której, przypomnę, ukazały się trzy artykuły o zagładzie Żydów pochodzące ze źródeł, które zdają się od siebie niezależne: wiadomość o raporcie ogłoszonym przez rząd polski w Londynie, oświadczenie Stephena Wise'a w Waszyngtonie i informacja o relacjach uchodźców do Palestyny. Czy rząd polski ogłosił „raport Karskiego", bo wiedział coś o spotkaniu Wellesa i Wise'a? Według Michaela Fleminga, konferencja ta była „sygnałem dla rządu polskiego, że posiadana przezeń informacja o niemieckim prześladowaniu Żydów jest do przyjęcia przez aliantów"[42]. Twierdzi on, że „wzmożona aktywność rządu polskiego na rzecz żydowskich obywateli Polski" nastąpiła po konferencji, na której Wise oświadczył, że amerykański Departament Stanu potwierdził telegram Riegnera. Jednak spotkanie to, tak jak ogłoszenie raportu, odbyło się tego samego dnia, 24 listopada, co znaczy, że konferencja prasowa zwołana przez Wise'a w Waszyngtonie wieczorem, szczególnie po uwzględnieniu pięciogodzinnej różnicy czasowej z Londynem, odbyła się już po ogłoszeniu polskiego raportu. Innymi słowy, raport ogłoszony przez rząd polski nie mógł być w jakiś sposób uzależniony od konferencji Wise'a. Być może wzmożona aktywność rządu polskiego w kampanii, która doprowadziła do deklaracji z 17 grudnia 1942 r., była w dużej mierze uwarunkowana przez to potwierdzenie telegramu Riegnera. Na pewno wpłynął też na nią nacisk organizacji żydowskich. Jeżeli jednak chodzi o początek tej

[41] Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 172. Stola cytuje dziennik Schwarzbarta z 2 XII 1942 r.
[42] Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 110.

aktywności, o ten istotny moment 24 listopada, kiedy rząd polski „przerwał swoje oficjalne milczenie", to możemy chyba stwierdzić, że nie był on reakcją na „sygnał" wysłany przez Wise'a podczas konferencji prasowej. „Sygnał" ten, według czasu londyńskiego, został wysłany następnego dnia, 25 listopada.

Spójrzmy jeszcze na trzeci artykuł z dziesiątej strony „New York Timesa", w którym podane są nadchodzące z Jerozolimy wiadomości o relacjach uchodźców do Palestyny. Czy wiadomości te mogły w jakiś sposób wpłynąć na decyzję Sumnera Wellesa o potwierdzeniu telegramu Riegnera? Czy były one powodem „przerwania oficjalnego milczenia" rządu polskiego? Uchodźcy przybyli do Palestyny 16 listopada, ich relacje zostały spisane 18–19 listopada przez pracowników Agencji Żydowskiej, którzy przedstawili Agencji raport 20 listopada (tzw. raport Dobkina). Agencja ogłosiła 23 listopada oficjalny komunikat, w którym stwierdza, „na podstawie wiadomości otrzymanych z wiarygodnych źródeł", że po wizycie Himmlera w Polsce w czerwcu 1942 r. władze nazistowskie rozpoczęły „systematyczne unicestwianie ludności żydowskiej w Polsce"[43]. W komunikacie podano, że egzekutywa Agencji Żydowskiej omówiła raport (i zapewne uzgodniła tekst komunikatu) na spotkaniu poprzedniego dnia, 22 listopada. Komunikat Agencji Żydowskiej ukazał się dzień przed spotkaniem Sumnera Wellesa i Stephena Wise'a. Czy był to zbieg okoliczności? Na podstawie analizy dokumentów zachowanych w archiwach Departmentu Stanu David Wyman wnioskuje, że spotkanie to było efektem stałego gromadzenia raportów i informacji przysyłanych z konsulatu amerykańskiego w Bernie. 23 listopada nadeszła kolejna depesza od konsula w Bernie Lelanda Harrisona, który przekazał jeszcze jedno potwierdzenie telegramu Riegnera, tym razem od kogoś na wysokim szczeblu dyrekcji Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Jak zauważa Wyman, liczba zgromadzonych potwierdzeń i dowodów była już wystarczająca: Welles wysłał telegram do Wise'a, spotkali się następnego dnia[44]. Z analizy Wymana wynika, że relacje uchodźców nie były powodem spotkania. Departament Stanu potwierdził telegram Riegnera na podstawie wiadomości nadchodzących ze Szwajcarii, a nie z Jerozolimy.

Od 14 do 24 listopada

Czy zatem wiadomości o uchodźcach do Palestyny wpłynęły na decyzję rządu polskiego, by ogłosić raport 24 listopada? David Engel sugeruje, że tak.

[43] O uchodźcach do Palestyny zob. m.in. Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship*..., s. 158–160. Fleming podaje link do tekstu komunikatu Agencji Żydowskiej: http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Holocaust/Haaretz112342.html (dostęp 8 VIII 2014 r.). Szerzej o uchodźcach: Laqueur, *The Terrible Secret*..., s. 190–194; Gilbert, *Auschwitz and the Allies*, s. 88–92; David Engel, *Facing a Holocaust: The Polish Government-in-Exile and the Jews, 1943–1945*, Chapel Hill: University of North Carolina Press, 1993, szczególnie przyp. 8 i 20 (s. 196 i 198).

[44] Wyman, *Pozostawieni swemu losowi*..., s. 78.

W dniu, kiedy Agencja Żydowska podała swój komunikat (a więc 23 listopada), „rząd [polski] nie mógł już dłużej zaciągać kurtyny nad swoją wiedzą"[45]. Przyjrzyjmy się bliżej szczegółom ogłoszenia tego raportu. Chociaż wydaje się to teoretycznie możliwe, zakładam, że jest bardzo mało prawdopodobne, aby zaraz po przeczytaniu komunikatu Agencji Żydowskiej z 23 listopada rząd polski podjął decyzję o ogłoszeniu „raportu Karskiego", sporządził dwustronicowe streszczenie materiałów przywiezionych z Polski w języku angielskim oraz zwołał konferencję prasową następnego dnia. Opracowanie tych materiałów, a więc odszyfrowanie, ustalenie stopnia tajności, ocenzurowanie końcowych raportów itp. było zbyt czasochłonne, musiało nastąpić przed 23 listopada. Znaczy to, że możemy postawić dwa pytania dotyczące „raportu Karskiego": (1) Czy ogłoszony został 24 listopada dlatego, że akurat wtedy zakończono opracowanie materiałów, na których był oparty? Jeżeli tak, to ogłoszenie raportu nie było uzależnione od komunikatu Agencji Żydowskiej. (2) Czy, przeciwnie, opracowanie to zostało ukończone już wcześniej, raport był gotowy, a rząd polski czekał na odpowiedni moment, by go ogłosić? Takim momentem byłoby podanie przez Agencję Żydowską 23 listopada komunikatu o uchodźcach do Palestyny, skoro rząd polski ogłosił „raport Karskiego" następnego dnia.

Nie mamy (być może na razie) żadnych źródeł, które pozwoliłyby jednoznacznie odpowiedzieć na te pytania. Trudno ustalić, kiedy komunikat Agencji Żydowskiej dotarł do rządu, kiedy został odczytany, kto go odczytał i czy decyzja ogłoszenia „raportu Karskiego" 24 listopada nastąpiła po wewnętrznych dyskusjach, po których został jakiś archiwalny ślad. Mamy jednak depesze (telegramy szyfrowe) wysyłane w połowie listopada pomiędzy MSZ i konsulem w Tel Awiwie Henrykiem Rosmarinem, mamy również zapisy w dzienniku Ignacego Schwarzbarta. Źródła te sugerują, że w połowie listopada rząd polski opracowywał materiały, które nadeszły krótko przedtem z kraju. Ale czy była to „poczta Witolda"?

Depesze Rosmarina do MSZ i odpowiedź Edwarda Raczyńskiego, ministra spraw zagranicznych, są uważane przez niektórych historyków za kolejny przykład utajnienia informacji o zagładzie getta warszawskiego[46]. 10 listopada konsul Rosmarin wysłał telegram szyfrowy (depeszę) nr 74 z Tel Awiwu do MSZ, w którym pytał, „czy prawdziwa jest wiadomość prasowa, że Niemcy wysiedlili wszystkich żydów z Ghetta warszawskiego, tak że zostało tylko 100 000. Jeżeli tak, proszę o szczegóły". Przekazywał w ten sposób „usilną prośbę Reprezentacji

[45] Engel, *In the Shadow of Auschwitz…*, s. 198: „[the] group of Jewish exchangees from Poland had arrived in Palestine and offered their eyewitness testimony concerning what the Germans were doing to Jews on Polish soil. The essence of their tale was released to the press by the Jewish Agency on 23 November […]. Once this news was published, the government could no longer continue to draw the curtain over its own knowledge".

[46] *Ibidem*, s. 197; Wood, Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, s. 171.

Żydostwa Polskiego"[47]. Depesza przyszła do MSZ 12 listopada. Rosmarin czekał jedenaście dni i nie dostawszy odpowiedzi od Raczyńskiego, 21 listopada wysłał następną depeszę, 75a, w której prosił, by „przyśpieszyć odpowiedź" na depeszę 74[48]. Depesza ta dotarła do MSZ 23 listopada. Minęła się jednak z depeszą, w której Raczyński przesłał odpowiedź: „Wiadomość dotąd niepotwierdzona. Czynimy starania dla uzyskania wiarygodnych informacji. Raczyński". Engel sugeruje, że depesza ta zawiera odpowiedź Raczyńskiego z 23 listopada na pytanie zadane przez Rosmarina 10 listopada, gdyby więc Rosmarin był w londyńskim gabinecie ministra spraw zagranicznych tego dnia, otrzymałby taką właśnie odpowiedź[49].

Datowanie tej depeszy jest skomplikowane, ale możemy być prawie pewni, że gdyby Rosmarin był w Londynie, otrzymałby w gabinecie Raczyńskiego inną odpowiedź w przeddzień oficjalnego ogłoszenia przez rząd polski „raportu Karskiego". Depesza z odpowiedzią Raczyńskiego dotarła do Tel Awiwu 23 listopada, ale wysłano ją 18. Na depeszy jest jednak adnotacja (podpis nieczytelny) z datą 14 listopada i wyjaśnieniem, że odpowiedź została wydana: „w por[ozumieniu] z Min[isterstwem] Spr[aw] Wewn[ętrznych], które poleciło telegraficznie organizacji krajowej sprawdzić informację"[50]. Nie jest zupełnie jasne, czy ta odpowiedź Raczyńskiego jest z 18 listopada, kiedy po zaszyfrowaniu została wysłana do konsulatu w Tel Awiwie, czy z 14, kiedy dopisano adnotację. Należy jednak uwzględnić procedurę, zgodnie z którą MSZ musiało przekazać tekst depeszy do wydziału szyfrów Oddziału VI, skąd po zaszyfrowaniu wysłano depeszę dalej, zapewne według ustalonej tam kolejności. Wydaje się więc, że odpowiedź Raczyńskiego pochodzi z 14 listopada.

Adnotacja oraz tekst zaszyfrowanej odpowiedzi mówią nam coś bardzo istotnego: przy formułowaniu odpowiedzi na pytanie Rosmarina Raczyński i MSZ nie posiadają, zdawałoby się, informacji z kraju o deportacjach z getta warszawskiego. Przekazują więc pytanie Rosmarina do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych (Mikołajczyka), a MSW z kolei, według adnotacji, przesyła to pytanie telegraficznie „organizacjom krajowym", które mają polecenie „sprawdzić informację". Z tego wynikałoby, że MSW też nic nie wie o trwającej dwa miesiące tragedii warszawskiej, której efektem było zamordowanie 300 tys. żydowskich obywateli RP i która zakończyła się prawie dwa miesiące wcześniej. Wracamy do zagadki, o której była mowa wcześniej: czy w tym momencie rząd polski wiedział i utajniał? Czy po prostu nie wiedział? Przypominam adnotację Protasewicza

[47] Archiwum Instytutu Hoovera (dalej AIH), MSZ, Box 611, Folder 21, dostępny online: http://www.szukajwarchiwach.pl/800/42/0/-/611 (dostęp 2 IX 2014 r.).

[48] *Ibidem*.

[49] Engel, *In the Shadow of Auschwitz…*, s. 197: „Raczyński […] replied on 23 November that the news could not as yet be confirmed, although efforts were under way to obtain reliable intelligence".

[50] AIH, MSZ, Box 611, Folder 21, Telegram szyfrowy Raczyńskiego w odpowiedzi na pytanie Rosmarina w depeszy 74.

na depeszy Roweckiego z 25 sierpnia: „nie ujawniać czynnikom nieoficjalnym". W wypadku depeszy Raczyńskiego jednak takich „czynników nieoficjalnych" nie spotykamy. Adnotacja poczyniona na tej depeszy jest przeznaczona dla „czynników oficjalnych" w MSZ, a te osoby z kolei odwołują się do MSW, co skutkuje wysłaniem polecenia weryfikacji do kraju. Porozumienie to musiało zostać zawarte na względnie wysokim szczeblu między MSZ i MSW, a polecenie przesłane z MSW do kraju musiało nieść jakiś ministerialny autorytet. Chodzi tu więc o wewnętrzne komunikaty przekazywane w ministerstwach lub między nimi. Komunikaty te wydają się bezsensowne, jeśli wiedzę o sytuacji w getcie warszawskim tajono nawet przed wyższymi urzędnikami tych ministerstw. Adnotacja Protasewicza była radą Oddziału VI, przekazaną między innymi Mikołajczykowi, aby nie ujawniać informacji zawartej w depeszy Roweckiego z 25 sierpnia osobom („czynnikom") poza ministerstwem lub być może poniżej jakiegoś wyższego szczebla ministerstwa. Nie mogła to być rada, aby nie ujawniać tej informacji ministerstwu.

Szczera niewiedza?

Traktując depeszę MSZ, którą otrzymano w konsulacie RP w Tel Awiwie 23 listopada, jako odpowiedź Raczyńskiego z tego właśnie dnia, David Engel dodaje, że odpowiedź ta była „nieszczera [*disingenuous*]"[51]. Rzeczywiście, gdyby Raczyński twierdził 23 listopada, dzień przed ogłoszeniem „raportu Karskiego", że wiadomości o getcie warszawskim są „dotąd niepotwierdzone", musielibyśmy chyba zakwestionować nie tylko jego szczerość. Podobnie jest z Mikołajczykiem, który 9 listopada wysłał do kraju depeszę z pytaniem od Zygielbojma, „Ojciec Joska [Zygielbojm] prosi Bund o nowe sprawozdania. Zapytuje, kto z czynnych działaczy Bundu ucierpiał, czy w dalszym ciągu deportuje się siedem tysięcy dziennie?"[52]. Stola raczej słusznie komentuje, że czytając tę depeszę, zakładamy, iż „Mikołajczyk nie wysyłał do kraju depesz, na które znał odpowiedź". Depesza Mikołajczyka z 9 listopada czy też ta od Raczyńskiego z 14 listopada, wysłana w porozumieniu z ministerstwem Mikołajczyka, zdają się więc potwierdzać, jak to określił Stola, „przypuszczenia, że w polskim Londynie wiedza o losie getta była zaskakująco niewielka". Przypuszczenia te są „zaskakujące", ponieważ w miarę jak się do nich zbliżamy, są one dla nas coraz trudniejsze do przyjęcia. Czyżby naprawdę „cała ich wiedza o losie getta ograniczała się do dziewięciu zdań wysłanych z Warszawy przed trzema miesiącami"?[53] Wydaje się bowiem, że cokolwiek możemy powiedzieć o ich niewiedzy, była to niewiedza szczera.

„Usilna prośba", którą Rosmarin dostał od Reprezentacji Żydostwa Polskiego w Palestynie przed 10 listopada, nie była jedyną taką prośbą o potwierdzenie

[51] Engel, *In the Shadow of Auschwitz...*
[52] Cyt. za: Stola, *Nadzieja i Zagłada...*, s. 169.
[53] *Ibidem*.

nowych, zdawałoby się, dramatycznych informacji o tragedii Żydów w Polsce. Podobną prośbę przekazał 12 listopada Tadeusz Pilch, konsul w Sztokholmie, w depeszy nr 139 do MSZ, gdzie otrzymano ją następnego dnia. Znów mowa o organizacjach żydowskich: „Szwedzkie koła żydowskie otrzymały wiadomość o całkowitym usunięciu ludności z Ghetta warszawskiego. Proszę o potwierdzenie tej wiadomości". I znów mamy adnotację, dodaną chyba 14 listopada, z której wynika, że MSZ nie wie i że należy zwrócić się do MSW: „Czy M[inisterstwo] S[praw] Wewn[ętrznych] ma wiadomości jakieś w tej sprawie?"[54].

Dziennik Schwarzbarta, 16 listopada

Te depesze i poczynione na nich adnotacje pozwalają przypuszczać, jak to określił Stola, że jeszcze 14 listopada MSZ i MSW nie potrafiły potwierdzić podstawowych informacji, pochodzących od „kół żydowskich", o tragedii getta warszawskiego. Dwa dni później, a więc 16 listopada, nastąpiła dramatyczna zmiana, którą możemy obserwować, czytając zapis z tego dnia w dzienniku Ignacego Schwarzbarta. Interpretacje tego niezmiernie ważnego wpisu przez historyków są różne, odzwierciedlają ich stosunek do hipotezy o „milczeniu Polaków". Dla jednych zapis ten pokazuje, że rząd polski wiedział i milczał o deportacjach z warszawskiego getta, dla innych zaś, że akurat wtedy się dowiedział. Interpretację opartą na hipotezie o „milczeniu Polaków" przedstawiają tacy historycy, jak David Engel, Israel Gutman i Shmuel Krakowski; tę opartą na hipotezie o „zaskakującej, ale szczerej niewiedzy" prezentuje Dariusz Stola[55]. Zacznijmy od krótkiego streszczenia wpisu w dzienniku Schwarzbarta 16 listopada[56]. Dwa dni wcześniej Schwarzbart otrzymał wiadomość, jak to określił: „podaną mi przez Agencję Żydowską", i przekazaną mu z Genewy przez dr. Abrahama Silberscheina[57]. Kolejny raz mamy więc wiadomości pochodzące od organizacji żydowskich, tym razem jednak „usilna prośba" o ich potwierdzenie dociera nie do „czynników oficjalnych" w ministerstwach rządu polskiego, lecz do żydowskie-

[54] AIH, MSZ, Box 611, Folder 21, Telegram szyfrowy „Polmission – Sztokholm nr 139"; David Engel pisze o tej depeszy, ale nie o adnotacji (*In the Shadow of Auschwitz…*, s. 197).

[55] Engel, *Readings and Misreadings…*, s. 368–369; Yisrael Gutman, Shmuel Krakowski, *Unequal Victims: Poles and Jews during World War Two*, New York: Holocaust Library, 1986, s. 70–71; Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 171.

[56] Chciałbym tu podziękować Michaelowi Flemingowi za pomoc w udostępnieniu mi kopii tego wpisu, którego oryginał znajduje się w archiwum Yad Vashem (AYV) pod sygnaturą M2/751.

[57] Zob. Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, przyp. na s. 170. Abraham Silberschein, działacz syjonistyczny w Polsce w latach trzydziestych, którego Schwarzbart na pewno znał, w 1942 r. prowadził w Genewie organizację stawiającą sobie za cel ratowanie Żydów – Relief Committee for the War-Stricken Jewish Population (RELICO). Był również reprezentantem Jointu w Europie. http://www.spungenfoundation.org/archive/documents/frame09/f09.p05.pdf (dostęp 5 IX 2014 r.).

go członka Rady Narodowej, Schwarzbarta, którego możemy określić mianem „czynnika" (bo był członkiem Rady), ale „nieoficjalnego" (bo nie był członkiem rządu). Jako członek Rady Narodowej Schwarzbart miał kontakty i dostęp do członków rządu, umówił się na „konferencję" z Mikołajczykiem 16 listopada. Przed wizytą u ministra spotkał się z „referentem spraw krajowych" w MSW Pawłem Siudakiem[58], z którym rozmawiał o pogłoskach przekazanych mu przez Mieczysława Szerera (bezpartyjny członek Rady), ten zaś otrzymał je od Zygmunta Nagórskiego, dyrektora w Ministerstwie Informacji i Dokumentacji. Według tych pogłosek, rząd otrzymał niedawno nowe informacje z kraju:

> Mieczysław Szerer doniósł mi, że od dyrektora Nagórskiego dowiedział się o straszliwych wiadomościach, które przyszły z Kraju co do mordów w ghetcie warszawskim. Powiadomił mnie, że wedle tych wiadomości na razie poufnych tylko 140 000 Żydów zostało w getcie warszawskim, a resztę wywieziono i wymordowano[59].

Zauważmy, że chcąc potwierdzić informację pochodzącą od Agencji Żydowskiej, Schwarzbart przypadkowo, zdawałoby się, i dzięki osobistym kontaktom dowiedział się o pogłoskach krążących po korytarzach Stratton House w Londynie, gdzie ulokowane były biura polskich ministerstw. Schwarzbart zapisał w dzienniku, że chcąc się dowiedzieć czegoś więcej o tych „straszliwych wiadomościach",

> Zatelefonowałem natychmiast do Nagórskiego i od niego otrzymałem potwierdzenie tej wiadomości. Źródła podać mi nie chciał: twierdził, że musi naprzód uzyskać na to zezwolenie. Wobec tego udałem się do Siudaka.

Fakt, że na podanie źródła Nagórski potrzebuje „zezwolenia", podkreśla pozycję Schwarzbarta jako „czynnika nieoficjalnego", który mając dostęp do przedstawicieli rządu, musiał uzyskać takie zezwolenie szczebel wyżej, u „referenta spraw krajowych p. Siudaka".

> Siudak potwierdził mi powyższą wiadomość, domyślił się, że mam ją od Szerera i dodał: że wiadomość pochodzi z początku września i pochodzi od delegatów. Materiały są obecnie odszyfrowywane, za dwa dni będzie mi mógł dać odnośne protokoły. Potwierdził, że koszmarne opisy są w raporcie, że przekraczają one wszystko co dotąd było.

Po spotkaniu z Siudakiem Schwarzbart poszedł o jeszcze jeden szczebel wyżej, do Mikołajczyka: „Mikołajczyk potwierdził mi informacje Siudaka i zawiadomił, że szczegóły będzie miał za kilka dni".

---

[58] Paweł Siudak, bliski współpracownik Mikołajczyka, był kierownikiem wydziału społecznego MSW; dwa tygodnie później, 28 listopada, spotkamy go ponownie, kiedy odbierze Karskiego po zakończeniu jego przesłuchania przez MI19 w południowo-zachodnim Londynie.

[59] AYV, M2/751, Dziennik Ignacego Schwarzbarta.

Z zapisu w dzienniku Schwarzbarta dowiadujemy się więc, że do Londynu dotarły jakieś nowe materiały, które przyniosły „straszliwe wiadomości". Zapis jest z 16 listopada i dotyczy wiadomości, które są potwierdzone nieoficjalnie przez ministra spraw wewnętrznych Mikołajczyka. Dwa dni wcześniej, 14 listopada, w porozumieniu z MSW Raczyński wysłał depeszę do Rosmarina z uwagą, że informacja o getcie jest „jak dotąd niepotwierdzona". Sądząc z adnotacji na tej depeszy, nie wydaje się, aby stwierdzenie Raczyńskiego było „nieszczere": 14 listopada jego ministerstwo, tak jak i MSW, rzeczywiście nie potrafiło potwierdzić tej informacji. Tak więc wniosek Dariusza Stoli wydaje się słuszny: „nowe sprawozdania z kraju musiały być odczytane 14 lub 15 listopada"[60].

Nowe wiadomości z kraju

Czy te „nowe sprawozdania" to „poczta Witolda"? Według najnowszych prób odtworzenia trasy „Witolda" na podstawie depesz o ruchu kurierów, Karski przekroczył granicę francusko-hiszpańską 6 listopada, ale trudno ustalić, gdzie dokładnie był w Hiszpanii tydzień później. Jego „poczta", jak już wspomniałem, została przekazana w Paryżu miesiąc wcześniej, 5 października[61]. Zdaniem Andrzeja Żbikowskiego, z Warszawy wyjechał „między 12 a 18 lub 19 września"[62]. Pokrywa się to z informacją, którą Schwarzbart otrzymał od Siudaka, że „wiadomość pochodzi z początku września". Ale to oznacza też, że wiadomość nie była już aktualna, dotyczyła wydarzeń sprzed dwóch miesięcy i dlatego w dzienniku Schwarzbarta Siudak i Mikołajczyk wydawali się zaskoczeni własną niewiedzą o tym, co się działo w Polsce przez ostatnie dwa miesiące: Siudak „potwierdził […], że Mikołajczyk spowodował, by zbadany został obecny stan sytuacji w Warszawie i innych ghettach", Mikołajczyk „potwierdził […], że wysłał polecenie do Kraju przesłania mu raportu co do dzisiejszego stanu sprawy"[63].

Gutman i Krakowski twierdzą, że Schwarzbart „poznał prawdę o rozmiarach katastrofy nie z jakiegoś polskiego dokumentu, ale z raportu Agencji Żydowskiej"[64]. Zakładam, że nie chodzi im o raport, który Agencja Żydowska ogłosiła 23 listopada, a jeżeli tak, to twierdzenie to wydaje się tylko częściowo trafne. W połowie listopada 1942 r. raportów takich jak ten od Agencji Żydowskiej było już stosunkowo dużo[65], chodziło jednak o uzyskanie oficjalnego potwierdzenia, ile w tych raportach jest prawdy, i rola rządu polskiego była tu kluczo-

[60] Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 171. Stola dodaje tu jednak tryb warunkowy: „jeśli odpowiedź Raczyńskiego była zgodna z prawdą".

[61] Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 148–152.

[62] Andrzej Żbikowski, *Karski*, Warszawa: Świat Książki, 2011, s. 272.

[63] AYV, M2/751, Dziennik Ignacego Schwarzbarta.

[64] Gutman, Krakowski, *Uniqual Victoms…*, s. 89.

[65] Klasyczna już chyba praca Laqueura wystarczy jako podstawowy opis ogromnej ilości informacji o Zagładzie dostępnej w połowie listopada 1942 r., zob. Laqueur, *The Terrible Secret…*

wa. 16 listopada Schwarzbart miał spotkanie z Mikołajczykiem, bo chciał omówić raport ogłoszony przez Agencję Żydowską, który czytał kilka dni wcześniej, ale „bezpośredni powód natychmiastowej prośby o audiencję" to pogłoski o „straszliwych wiadomościach, które przyszły z Kraju"[66]. W swoim dzienniku Schwarzbart sugeruje, że pogłoski te dotarły do niego raczej przypadkowo, że nastąpił przeciek informacji, którą rząd polski był zmuszony potwierdzić („Siudak potwierdził mi powyższą wiadomość, domyślił się, że mam ją od Szerera"). Schwarzbart sondował kręgi rządowe: zaczynając od pogłosek, o których się dowiedział od Szerera, rozmawiał z Nagórskim „który źródła podać mi nie chciał", potem z Siudakiem, „który prosił, aby wiadomości na razie nie podawać publicznie". W końcu od Mikołajczyka otrzymał potwierdzenie, które można uznać za „nieoficjalne".

Komentując ten zapis w dzienniku Schwarzbarta, David Engel zauważa, że ilustruje on pewną ogólną regułę, według której rząd polski ogłaszał informację o tragedii polskich Żydów: upublicznienie tej informacji nie było dobrowolne, było raczej skutkiem nacisku organizacji żydowskich lub ich przedstawicieli, takich jak Schwarzbart. W tym wypadku, twierdzi Engel, „rząd nie przekazał tej informacji Schwarzbartowi z własnej woli; raczej przeciek o istnieniu tej informacji dotarł nieoficjalnie do żydowskiego przedstawiciela, a on skonfrontował z tym Siudaka i Mikołajczyka"[67]. Engel krytykuje tu Stolę, który według niego sugeruje, że rząd polski przekazał tę informację Schwarzbartowi dobrowolnie. W dyskusji z Englem Stola twierdzi, że „16 listopada minister spraw wewnętrznych ujawnił informacje o nowo przybyłych raportach o losie getta warszawskiego przedstawicielowi R[ady] Ż[ydów] P[olskich] Schwarzbartowi (ten zaś przesłał ją dalej do Światowego Kongresu Żydów)"[68].

Według Engla, Schwarzbart uzyskał tę informację na skutek przecieku (co oznacza, że rząd polski nie ogłosił jej dobrowolnie), i „konfrontacji" z Siudakiem i Mikołajczykiem, o których możemy przypuszczać, że woleliby tej informacji wtedy nie ujawniać, ale zmuszeni byli ją potwierdzić. I choć Stola nie wyjaśnia, czy Mikołajczyk ujawnił informację (*revealed information*) dobrowolnie, czy przymuszony okolicznościami, wydaje się, że Engel słusznie interpretuje zapis w dzienniku Schwarzbarta. Interpretacja Engla jest związana z jego ogólną hipotezą o milczeniu Polaków: Mikołajczyk i Siudak nie chcieli tej informacji ujawniać Schwarzbartowi, przeciwnie – chcieli ją przed nim zataić. Jest jednak możliwa inna interpretacja, która wydaje się bardziej prawdopodobna: nie chcieli ujawniać, bo informacja ta nie była jeszcze opracowana.

[66] AYV, M2/751, Dziennik Ignacego Schwarzbarta.

[67] Engel, *Readings and Misreadings…*, s. 368–369, przyp. 23: „the Government had not volunteered this information to Schwartzbart".

[68] Dariusz Stola, *In the Shadow of the Facts*, „Polin" 1994, nr 8, s. 341.

Przygotowanie informacji

Informacja nie została wówczas jeszcze opracowana ze względów technicznych. Jak widzieliśmy, według zapisu w dzienniku z 16 listopada, Siudak informował Schwarzbarta, że trwało wtedy odszyfrowywanie materiałów i że pierwsze raporty miały być gotowe dwa dni później, a więc 18 listopada. Jak pisze Stola, potwierdza to dalej „list Mikołajczyka do delegata z listopada 1942 r., wspominający, że właśnie nadeszła poczta z września i nie rozszyfrowano jeszcze całości"[69]. Odszyfrowywanie trwało zatem przynajmniej pięć dni, według przyjętych tu ustaleń od 14 listopada, i zakończone zostało najwcześniej 19 listopada, dzień po liście Mikołajczyka. Wiemy oczywiście, że telegramy radiowe – depesze – były (i musiały być) zaszyfrowane. Te jednak można zaliczyć do krótkich korespondencji, które mogły być szyfrowane i odszyfrowane w krótkim czasie przez zespoły takie jak Wydział Szyfrów Oddziału VI[70]. Natomiast materiały, o których tu mowa i które dotarły do Londynu 14 listopada (lub krótko wcześniej), musiały zawierać długie raporty i sprawozdania. Przynajmniej niektóre z nich musiały być zaszyfrowane, jeżeli zespół zajmujący się ich odszyfrowaniem pracował pięć dni.

Łączność z krajem, szyfry i kierowanie ruchem kurierów to ogromne i fascynujące tematy, które są tu trochę, choć nie całkiem, uboczne. Na podstawie dokumentów takich jak dziennik Schwarzbarta lub list Mikołajczyka do delegata, wydaje się, że ilość materiałów, które dotarły do Londynu tuż przed 14 listopada, była stosunkowo duża. Samo odszyfrowywanie trwało (przynajmniej) pięć dni. Nie wiemy, które materiały były szyfrowane, ale wydaje się, że materiały o getcie nie musiały być, ponieważ nie dotyczyły spraw organizacyjnych polskiego podziemia. Odszyfrowanie przywróciło te materiały tylko do stanu surowego, do otwartego tekstu, na podstawie którego przystąpiono do redagowania sprawozdań, protokółów i raportów takich jak „raport Karskiego" ogłoszony 24 listopada przez rząd polski. Opracowanie dość dużej, jak się wydaje, ilości materiałów w ciągu dziesięciu dni jest chyba zrozumiałe, jeśli uwzględnimy zasoby, którymi dysponował rząd polski. Tak więc Engel ma rację, twierdząc, że rząd nie miał zamiaru ujawniać Schwarzbartowi informacji o getcie warszawskim 16 listopada. Nie oznacza to jednak, że chciał tę informację zataić, wynikało to z faktu, że nie została jeszcze opracowana i przygotowana do rozpowszechniania choćby w wewnętrznym obiegu.

„Poczta Witolda"

Wróćmy do depeszy wysłanej przez szefa Oddziału VI Protasewicza do Roweckiego 17 listopada 1942 r.: „Witold w Lizbonie; Poczta w jego Centrali". De-

[69] Stola, *Nadzieja i Zagłada…*, s. 171 i przyp. 68 na s. 330.

[70] O radiotelegrafii i zarządzaniu szyframi przez oddziały II i VI Sztabu NW pisze Zbigniew S. Siemaszko, *Łączność i polityka 1939–1946. Zbiór opracowań*, Lublin: Norbertinum, 2011.

pesza ta była zaszyfrowana i została nadana następnego dnia[71]. Jak pokazuje Fleming, trudno ustalić dokładne miejsce pobytu „Witolda" 17 listopada, wiemy jednak, że Karski przekroczył granicę między Francją a Hiszpanią 4 listopada i odleciał z Gibraltaru do Londynu 25, trzy tygodnie później; co do Lizbony, to Protasewicz się chyba pomylił[72]. Dla nas jednak istotna jest „poczta Witolda" a co do niej Protasewicz pomylić się nie mógł: była w „Centrali", czyli w Londynie, on zaś jako szef Oddziału VI musiał wiedzieć o rozszyfrowywaniu materiałów przesłanych tą pocztą. Jeżeli więc żadna inna „poczta" nie dotarła do Londynu krótko przed spotkaniem Schwarzbarta z Mikołajczykiem i Siudakiem 16 listopada, to materiały zawierające „straszliwe wiadomości, które przyszły z Kraju", jak to określa Schwarzbart w dzienniku, były przesłane w „poczcie Witolda". Co wiemy o „poczcie Witolda"?

W *Story of a Secret State* Karski pisze, że wyjeżdżając z Warszawy, zabrał ze sobą mikrofilmy typu Contax, na których sfotografowano „ponad tysiąc stron druku", i że rolki te schowane były w maszynce do golenia[73]. Zapewne ze względów konspiracyjnych w książce wydanej w 1944 r. nie można było podać, gdzie naprawdę były ukrywane rolki mikrofilmów przenoszone przez polskich kurierów. Wiele lat później w swoich wspomnieniach Karski mówi o kluczu i tak to opisują Wood i Jankowski[74], którzy rozmawiali z Karskim na początku lat dziewięćdziesiątych. Sięgnijmy jednak do najstarszych wspomnień Karskiego, z października 1978 r. Podczas rozmowy z Claudem Lanzmannem Karski wspomina o mikrofilmie, o kluczu i że było tam 400 stron maszynopisu. Co istotne, dodaje: „Oczywiście, nie miałem najmniejszego pojęcia, co było w tym kluczu"[75].

---

[71] SPP, 3.8.3.1.1 (50).

[72] Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 150–151. Jak pokazuje Fleming, według planu ustalonego we wrześniu, Karski miał lecieć do Londynu z Lizbony, być może dowiedziawszy się o przekroczeniu przezeń granicy 4 listopada, Protasewicz zakładał, iż dojechał do Lizbony 17. Tymczasem dalsza podróż Karskiego, przez Hiszpanię do Gibraltaru, była kierowana przez wywiad brytyjski i amerykański. Jak sugeruje Fleming, Protasewicz o tym nie wiedział.

[73] Jan Karski, *Tajne państwo. Opowieść o polskim podziemiu*, oprac. Waldemar Piasecki, Warszawa: Twój Styl, 1999, s. 238 (wyd. oryg. *Story of a Secret State*, Boston: Houghton Mifflin Company, 1944, s. 340).

[74] Wood, Jankowski, *Karski. Opowieść o emisariuszu*, s. 157.

[75] Pełna transkrypcja sfilmowanej rozmowy Lanzmanna z Karskim w Waszyngtonie w październiku 1978 r. („Lanzmann's original transcript"): http://data.ushmm.org/intermedia/film_video/spielberg_archive/transcript/RG60_5006/3A728927-D49C-4B4B-ADB3-36C6E828385C.pdf (dostęp 18 VII 2014 r.), s. 7: „I did take mainly microfilm. The size was like American matches, some 3 matches put together. It was melted into a small key, and then melted back. My mission was to hold the key, completely unrecognisable. This I succeeded in carrying with me – I was never arrested that time. In London, when they developed that microfilm, it represented 400 typed pages. […] Of course I had not the slightest idea of what was in that key".

Lanzmann zbierał wtedy materiały do filmu *Shoah* (1985). Ta część rozmowy została pominięta w *Shoah* i w *Le Rapport Karski* (2010).

Spójrzmy jednak jeszcze raz na ten niezmiernie ważny dokument napisany przez Karskiego po jego przyjeździe do Londynu pod koniec listopada 1942 r. Dokument ten („Notatka") ma odręczną adnotację „Najściślej tajne", wpisaną chyba ręką Mikołajczyka; podane są miejsce i data: „Londyn, dnia 30 listopada 1942". Autorem samej „Notatki" jest Jan Karski[76]. Dokument ten jest znany badaczom, ale warto zwrócić uwagę na jego ton i na pewne istotne szczegóły dotyczące „poczty Witolda". Raport ów ma charakter oficjalny, jego celem jest przedstawienie roli Karskiego w Londynie, co zostało wyraźnie stwierdzone w pierwszym zdaniu: „Przed zaczęciem jakichkolwiek rozmów i prac pragnę dla ścisłości na piśmie dokładnie określić charakter, w jakim przyjechałem do Londynu, pełnomocnictwa, jakie posiadam, i zadania, jakie otrzymałem do spełnienia".

Po wyjaśnieniu, czego dotychczas dokonał i kim jest („W październiku 1941 r. […] Objąłem funkcję kierownika referatu informacji politycznej przy Komendzie Głównej"), Karski wymienia, co przywiózł z Polski:

> 1) Wiozę dwa rodzaje materiałów: materiały piśmienne, oficjalnie zlecone mi przez Delegaturę, Stronnictwa lub Komendę Główną, i materiały ustne, do ustnego przekazania ich wskazanym mi organizacjom i osobom w Londynie. Niezależnie od powyższego wiozę cały szereg wyciągów, raportów, notatek, przejętych z archiwum mojego referatu dla mojego prywatnego użytku.

Nie jest zupełnie jasne, czy to „wiozę", użycie pierwszej osoby liczby pojedynczej, sugeruje, że cały ten materiał był wieziony przez niego samego i że „poczta Witolda" zawierała te właśnie „materiały piśmienne". Jeżeli tak, to możemy chyba przypuszczać, że materiału tego było dużo: tylko w części pochodzącej od delegata rządu na przykład były „materiały (piśmienne) […] Delegata Rządu i jego pięciu najważniejszych dyrektorów Departamentów (Spraw Wewnętrznych, Propagandy, Odbudowy, Oświaty i Opieki Społecznej oraz Dyrektora Biura)". Musiało tam być przynajmniej kilkaset stron maszynopisu i druku i wydaje się zrozumiałe, że pod koniec 1942 r. mikrofilm był jednym z najbardziej praktycznych i bezpiecznych sposobów przewiezienia takiej ilości materiału z Warszawy do Londynu przez kuriera. A więc te „ponad tysiąc stron druku", o których pisał Karski w książce w 1944 r., lub te „400 stron maszynopisu", o których mówił Lanzmannowi w 1978 r., wydają się realistycznym szacunkiem, ile materiału było mniej więcej w „poczcie Witolda". A że było go dużo, potrzebny okazał się mikrofilm. Jak już wspomniałem, według późniejszych relacji Karskiego, mikrofilm został ukryty w zalutowanym kluczu domowym, który przekazał Kawałkowskiemu 4 października w Paryżu, gdzie drogi Karskiego i „poczty Witolda" się rozeszły. Przypuszczam, że w ciągu tych sześciu tygodni klucz nie został rozlutowany i że mikrofilm, który był w nim ukryty, dotarł do Londynu przed

[76] AIPMS, PRM 105, „Notatka dla rządu polskiego dotycząca misji Jana Karskiego w Londynie". Pełny tekst „Notatki" jest zamieszczony w Aneksie tego artykułu.

14 listopada. Pozostaje to, niestety, w sferze domniemań, ponieważ mikrofilmu nigdy nie odnaleziono.

Jakie materiały były w „poczcie Witolda"? Co wiózł Karski do Londynu? I znów, niestety, nie ma tu jasnej odpowiedzi. W archiwach londyńskich zachował się dokument uważany czasem za spis materiałów przywiezionych przez Karskiego – spis „poczty Witolda". Według Wooda i Jankowskiego, „materiały zawarte na mikrofilmie są wymienione na liście zatytułowanej «Materiały otrzymane od Delegata z Kraju»"[77]. Jak słusznie to komentuje Fleming, w dokumencie nie pada jednak ani nazwisko Karskiego, ani jego pseudonim „Witold". Nie wiadomo, czy jest to lista materiałów dostarczonych w pewnym okresie przez różnych kurierów, czy tylko przez Karskiego[78]. Gdyby przez Karskiego, to moglibyśmy się spodziewać zapisu daty, kiedy wszystkie te materiały zostały przywiezione. Takiej daty nie ma. Są jednak podstawy do przypuszczenia, że jest to spis materiałów przywiezionych przez Karskiego, na liście wymieniono prawie dwieście dokumentów i sama ich liczba ogólnie zgadza się z „Notatką" pisaną 30 listopada 1942 r. oraz i z tym, co Karski mówił wiele lat później. Na liście wymienione są materiały, które uważane są za źródło „raportu Karskiego" ogłoszonego 24 listopada: „Likwidacja ghetta warszawskiego" (nr 80) i załączniki oraz *Protest Frontu Odrodzenia Polski* (nr 83). Nie można jednak wykluczyć, że jeżeli dokument ten stanowi listę materiałów przywiezionych przez różnych kurierów, to materiały będące źródłem „raportu Karskiego" nie musiały zostać dostarczone przez Karskiego, lecz mógł je przekazać jakiś inny kurier[79].

Opowieść o Karskim/Historia o Karskim

Spróbuję podsumować niektóre główne wątki tego artykułu. Wątkiem podstawowym jest tu pewna filozoficzna refleksja nad różnicą pomiędzy „opowieścią" a „historią". Różnica ta pojawia się bardzo wyraźnie w wypadku Karskiego, szczególnie w roku 2014, jubileuszowym Roku Karskiego, który dostarczył nam obfitość opowieści o Karskim. Opowieści te są źródłem pytań do badań historycznych, których wyniki, zwykle pełne luk i przypuszczeń, stanowią dyskurs historyczny o Karskim. Problem polega jednak na tym, że w miarę jak

[77] Wood, Jankowski, *Karski: How One Man Tried to Stop the Holocaust*, s. 283, przyp. do s. 131 (hasło „microfilm"): „The items included on the microfilm are listed in a ledger headed «Materiały otrzymane od Delegata z Kraju […]» k. 4, SPP". Adres archiwalny podany przez Wooda i Jankowskiego zawiera jedynie nazwę archiwum, w którym znajduje się ten dokument: Studium Polski Podziemnej w Londynie. Chodzi o dokument pod sygnaturą MSW 16. Niestety, w wydaniu polskim nie zamieszczono tego przypisu (por. *Karski. Opowieść o emisariuszu*, s. 155).

[78] Fleming, *Auschwitz, the Allies and Censorship…*, s. 347, przyp. 85.

[79] Kwestia być może zostanie wyjaśniona przez Adama Puławskiego, który prowadzi badania na temat przepływu informacji w okresie drugiej wojny światowej i zapewne niedługo ogłosi rezultaty tych badań.

rozszerzamy badania historyczne, mające przybliżyć odpowiedzi na te pytania, rozwijamy dyskurs brzmiący zupełnie inaczej niż dyskurs opowieści. Może się nawet wydawać, że opowieść i historia to dwa równoległe dyskursy, które się nigdy nie stykają, mimo że występują w nich te same nazwiska, te same nazwy miejscowości, często nawet te same daty[80].

Artykuł ten jest po części argumentem przeciwko temu stanowisku. Dyskursy opowieści i historii można oddzielić, ale nie sposób ich rozłączyć. Typ opowieści, jaką tu odtworzyłem, należy do pamięci historycznej, w której całkowite zawieszenie niedowierzania wydaje się niemożliwe. Wymagany jest jakiś element prawdy lub przynajmniej spełnienie Popperowskiego wymogu, że pewnych podstawowych twierdzeń opowieści nie można sfalsyfikować. Ustalenie prawdy lub, skromniej, próba sfalsyfikowania opowieści jest zadaniem badań historycznych. W tym wypadku historyk ma ostatnie słowo.

Nie znaczy to jednak, że ta refleksja nad różnicą pomiędzy opowieścią a historią wymaga jakiegoś trzeciego dyskursu, w którym mówi się o teoretycznych możliwościach bądź zasadniczych ograniczeniach badań historycznych. Różnicę, związek lub połączenie tych dwóch dyskursów pokazuje nam praktyka badawcza; ten trzeci, „teoretyczny", dyskurs wydaje się niepotrzebny, być może nawet „teoretycznie" niemożliwy. Argument ten prowadzi nas w rejony filozofii Ludwiga Wittgensteina i jego twierdzenia, że „teoretyczne" podstawy praktyk językowych nie dadzą się opisać z zewnątrz, lecz pokazują się w użyciu, w praktyce. Relacje pomiędzy opowieścią i historią ujawniają się więc w toku pracy badawczej. Rezultaty badań zaprezentowane w tym artykule można potraktować jako próbę pokazania tych relacji. Wróćmy więc do Karskiego.

Jako reprezentacyjny przykład „opowieści o Karskim" można potraktować fragment tekstu Uchwały Sejmu RP z 6 grudnia 2013 r., w której rok 2014 został ogłoszony jako „Rok Jana Karskiego": „Jan Karski, pełniąc rolę emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego, dostarczył w roku 1942 przywódcom i rządom państw alianckich udokumentowany raport o tragicznej sytuacji i planowej eksterminacji Żydów prowadzonej przez niemieckich okupantów"[81].

Powołując się na ustalenia różnych historyków i swoje własne, starałem się w tym artykule odpowiedzieć na pytanie wynikające z tego fragmentu uchwały. Jaki raport? Zakładam, że jest to raport, który jest często nazywany „raportem Karskiego".

Jan Karski nie był autorem „raportu Karskiego", raport ten nie został przywieziony przez niego z Warszawy do Londynu pod koniec listopada 1942 r. Termin „raport Karskiego" jest umowny, historycy tacy jak Martin Gilbert zaczęli go

[80] Określenie „równoległe dyskursy, w których występują te same nazwiska i miejscowości, ale które się nigdy nie stykają", pochodzi od Dariusza Libionki. Dziękuję mu w tym miejscu za to zwięzłe ujęcie problemu.

[81] Rok Jana Karskiego (Uchwała Sejmu RP z dnia 6 XII 2013 r.), http://biblioteka.zst-ostrow.edu.pl/rok-jana-karskiego/ (dostęp 16 IX 2014 r.).

używać na początku lat osiemdziesiątych w odniesieniu do dwustronicowego dokumentu w języku angielskim sporządzonego przez rząd polski i zachowanego w archiwach brytyjskiego Foreign Office. W pierwszym, tytułowym, zdaniu „raportu Karskiego" czytamy: „Do rządu polskiego w Londynie docierają wiadomości o likwidacji getta żydowskiego w Warszawie". Jest to streszczenie materiałów, które, jak się zdaje, dotarły do Londynu 14 listopada lub wcześniej i wśród których były raporty o Zagładzie, a szczególnie o deportacjach z getta warszawskiego. Dokument ten został rozpowszechniony 24 listopada przez rząd polski, który, jak to określił Mikołajczyk na specjalnej sesji Rady Narodowej trzy dni później, „podał do wiadomości rządów alianckich i opinii publicznej ostatnie wiadomości o masowych mordach ludności żydowskiej w Polsce, dokonanych i systematycznie dokonywanych przez niemieckich okupantów".

Materiały, na których został oparty „raport Karskiego" znajdowały się, być może, w „poczcie Witolda", którą Karski wiózł z Warszawy i przekazał w Paryżu na początku października. Z różnych źródeł wiemy, że tuż przed 14 listopada do Londynu dotarły materiały przynoszące nowe, „straszliwe wiadomości". Prawdopodobnie była to właśnie „poczta Witolda", ale nie ma co do tego pewności, Karski przecież nie był jedynym kurierem i materiały stanowiące podstawę „raportu Karskiego" mogły zostać przywiezione przez kogoś innego, nawet wcześniej.

W dniu, w którym rząd polski wydał w Londynie oficjalne oświadczenie o likwidacji getta, 24 listopada, Karski czekał w Gibraltarze na samolot, którym przyleciał do Londynu 25 listopada, gdzie po wylądowaniu był przez dwa dni przesłuchiwany przez brytyjskie służby MI19. Został zwolniony 28 listopada i będąc pod opieką MSW przez następne dwa dni, napisał czterostronicową „Notatkę dla rządu polskiego", w której oświadczył, w jakim charakterze przybył do Londynu i jakie zadania ma wykonać. W dokumencie są następnie wymienione ogólne kategorie materiałów przywiezionych przez Karskiego – „materiały piśmienne" i „ustne" zlecone mu przez Delegaturę Rządu, stronnictwa i Komendę Główną AK. Karski nie wyszczególnia materiałów o tragedii żydowskiej, można więc założyć, że są one zawarte w tych ogólnych kategoriach. Dalej w raporcie Karski podaje listę „ośrodków w Kraju", od których otrzymał „mandat", lista ta składa się z 15 ośrodków, na pozycji 11 jest Bund[82]. Następnie wylicza 16 osób, z którymi ma „polecenie rozmawiania w charakterze oficjalnym". Jak już wspomniałem, Zygielbojm jest na pozycji 9, Schwarzbart na 10.

Widzimy, że Karski nie pomija spraw żydowskich, Bund („w imieniu całego żydowstwa") jest na liście organizacji („ośrodków"), Zygielbojm i Schwarzbart na liście osób. Ale Bund to tylko jedna z 15 wymienionych organizacji, a na liście osób mamy 16 nazwisk. Te liczby są odzwierciedleniem faktu, że sprawy żydowskie nie zostały pominięte, ale nie były także głównym celem misji Karskiego.

[82] Zwróćmy uwagę, że na pozycji 14 jest „Kler warszawski".

Trzydzieści trzy lat później, w październiku 1978 r., podczas rozmowy z Lanzmannem Karski usiłował wytłumaczyć, co było najważniejsze w jego misji na Zachód: „Pan zdaje sobie sprawę, że podczas całej mojej misji dla mnie problem żydowski nie był jedynym problemem. Dla mnie kluczowym problemem była Polska, linia Curzona, sowieckie żądania, komuniści w ruchu podziemnym, strach narodu polskiego; Co się stanie z Polską? To było najważniejsze”[83].

[83] Pełna transkrypcja sfilmowanej rozmowy Lanzmanna z Karskim w Waszyngtonie w październiku 1978 r. („Lanzmann's original transcript”, s. 55–56 „You realise that throughout my entire mission, for me the Jewish problem was not the only problem. For me the key problem was Poland, the Curzon Line, Soviet demands, Communists in the underground movement, fear of the Polish nation; what is going to happen to Poland. This was the emphasis”.

Aneks

NOTATKA DLA RZĄDU POLSKIEGO

dotycząca misji Jana Karskiego w Londynie[84]

Przed zaczęciem jakichkolwiek rozmów i prac pragnę dla ścisłości na piśmie dokładnie określić charakter, w jakim przyjechałem do Londynu, pełnomocnictwa, jakie posiadam, i zadania, jakie otrzymałem do spełnienia. Poza tym uważam za pożyteczne podanie najważniejszych faktów dotyczących mojej osoby i moich prac na terenie Kraju od czasy otrzymania misji od P. Prof. Kota w Angers, w kwietniu 1940 r.

Angers opuściłem w końcu kwietnia 1940 r. z misją od Prof. Kota dla:

1) Porozumienia Stronnictw w Kraju,

2) dla całego szeregu osób, wskazanych mi imiennie przez niego. Wszystkie materiały wiozłem ustnie. Zostałem zaprzysiężony przez Prof. Kota co do tego, iż ściśle i wiernie odtworzę wszystko to, co dla Kraju ustnie mi przekazał.

Charakter mej misji był tego rodzaju, że zostałem zobowiązany do powrotu do Rządu. Do Kraju przybyłem 5-go maja 1940 r. W ciągu 4-ch tygodni nawiązałem kontakty zlecone mi przez Profesora i 15-go czerwca opuściłem Kraj, udając się z powrotem do Angers. Wiozłem ustnie oficjalne i autorytatywne oświetlenia Czterech Stronnictw z Porozumienia Międzypartyjnego i sprawy zlecone mi przez poszczególne Stronnictwa dla wskazanych osób i organizacji, na terenie Francji.

Treść mojej ówczesnej misji jest już obecnie w lwiej części nieaktualna – niemniej ze względów historycznych odtworzę ją w późniejszych opracowaniach.

Wracając do Angers, zostałem ujęty przez Gestapo na terenie Słowacji. Po pewnym czasie Gestapo przewiozło mnie na teren Generalnego Gubernatorstwa, skąd władze organizacyjne w kraju wydostały mnie na wolność. Od lipca 1940 r. do stycznia 1941 r. ukrywałem się w jednym z majątków, leczyłem się, nie biorąc udziału w żadnych pracach organizacyjnych. Od lutego 1941 r. do kwietnia tegoż roku byłem kierownikiem tzw. komórki „N" przy dowództwie obszaru Kraków. Od kwietnia 1941 r. do października tegoż roku prowadziłem podsłuch radiowy dla Porozumienia Stronnictw w Krakowie i Dowództwa obszaru. W październiku 1941 r. przyjechałem na teren Warszawy. Ówczesny Delegat Rządu próbował wyreklamować mnie z wojska, Komendant jednak nie zgodził się na to. Objąłem funkcję kierownika referatu informacji politycznej przy Komendzie Głównej, otrzymując jednocześnie zadanie łączności z Delegaturą Rządu i informowania jej w miarę potrzeby o obrazie życia podziemnego kraju. Trzecią moją funkcją było utrzymywanie łączności między Komendą Główną a poszczególnymi ośrodkami politycznymi w kraju. Łączność ta była o charakterze urzędowym, choć nieoficjalnym. Niezależnie od powyższego Delegatura

[84] AIPMS, PRM 105, Pełny tekst dokumentu.

Rządu (Departament Spraw Wewnętrznych) powierzał mi od czasu do czasu zadania nawiązywania kontaktu w imieniu DR z poszczególnymi mniejszymi grupami politycznymi, niewchodzącymi do PKP.

W powyższym charakterze pracowałem w kraju do października 1942 r. Referat mój dostarczał surowca informacyjnego Komendzie Głównej i Delegaturze Rządu.

We wrześniu br. wyłonił się w kraju szczególnie pilny problem nawiązania łączności z Rządem Porozumienia Międzypartyjnego, Delegatury Rządu i Komendy Głównej w zakresie spraw politycznych. Ponieważ z racji charakteru moich prac posiadałem prawie najbogatszy materiał informacyjny o całości życia podziemnego politycznego kraju, Delegatura Rządu zaproponowała mi wyjazd do Londynu. Zgodziłem się na to. Wyjazd mój został przez Delegata Rządu notyfikowany oficjalnie u Komendanta Głównego (osobiście) i oficjalnie u Porozumienia Stronnictw. Formalnie jestem wysłannikiem Porozumienia Stronnictw i koszta mej podróży (37 000 zł) opłaciły Cztery Stronnictwa z funduszów przyznanych im na ten cel przez Delegata Rządu. Charakter mej misji ustalony przez Delegata Rządu i przez Porozumienie Stronnictw jest następujący:

1) Wiozę dwa rodzaje materiałów: materiały piśmienne, oficjalnie zlecone mi przez Delegaturę, Stronnictwa lub Komendę Główną, i materiały ustne, do ustnego przekazania ich wskazanym mi organizacjom i osobom w Londynie. Niezależnie od powyższego wiozę cały szereg wyciągów, raportów, notatek, przejętych z archiwum mojego referatu dla mojego prywatnego użytku, w celu tym ściślejszego i wierniejszego informowania wskazanych mi osób.

2) Mam za zadanie przewieźć do Rządu materiały (piśmienne) i oświetlenia polityczne Delegata Rządu i jego pięciu najważniejszych dyrektorów Departamentów (Spraw Wewnętrznych, Propagandy, Odbudowy, Oświaty i Opieki Społecznej oraz Dyrektora Biura). W tym celu ze wszystkimi tymi panami odbyłem staranne rozmowy przed wyjazdem.

3) Wiozę autorytatywne oświetlenia dla Rządu Komendanta Głównego odnoszące się do wszystkich spraw związanych z życiem politycznym kraju.

4) Mam przekazać autorytatywne oświetlenia sytuacji politycznej w kraju Czterech Stronnictw, przeznaczone dla Rządu. Niezależnie od powyższego każde z Stronnictw przekazało mi pod tajemnicą przysięgi cały szereg oświetleń autorytatywnych dla odpowiednich stronnictw i osób w Londynie.

5) Posiadam oświetlenia sytuacji w kraju i oświadczenia całego szeregu wybitniejszych osób życia konspiracyjnego i poważniejszych ośrodków politycznych, niezwiązanych organizacyjnie ani z aparatem DR, ani z Porozumieniem Stronnictw, ani z Komendą Główną. Rozmowy z tymi osobami czy przedstawicielami tych ośrodków odbyłem bądź na polecenie, bądź za wiedzą Delegata Rządu, i wykaz ich poniżej podaję.

Powyższe materiały jestem zobowiązany przysięgą przekazać z całą wiernością, ścisłością i najlepszą wolą, całkowicie kierując się zasadami bezstronności. Nie mam prawa oficjalnie tłumaczyć, oświetlać czy analizować prace i osoby po-

wyższych ośrodków. Charakter mój tutaj jest charakterem kurierskim. Oświetlania, które złożę zarówno dla Wodza Naczelnego, jak i dla Rządu, poszczególnych stronnictw i poszczególnych osób – będą oświadczeniami oficjalnymi.

Niezależnie jednak od powyższego z tego względu, iż posiadam prawie że najbogatszy materiał informacyjny w kraju, mam zlecenie przekazywać posiadane informacje przede wszystkim Rządowi, poza tym w miarę potrzeby stronnictwom, także i w tym wypadku kierując się zasadą naukowej bezstronności.

Na wszystko powyższe zostałem zaprzysiężony.

Niezależnie od misji opisanej Delegatura Rządu zleciła mi przygotowanie i zorganizowanie drogi Warszawa–Londyn. Łączność między Rządem a krajem na ogół biorąc w opinii czynników miarodajnych w kraju, jest na wysokim poziomie. Łączność natomiast kraju z emigracją, a przede wszystkim czynników politycznych kraju (DR, PKP) ciągle i w niezmiernie wysokim stopniu szwankuje. Wprowadza to cały szereg komplikacji i nieporozumień. Do zorganizowania tej drogi czynniki oficjalne w kraju przywiązują niezmierną wagę. Ponieważ z racji mego zawodu przedwojennego i pracy w czasie wojny mam doświadczenie i znajomość całej nieomal Europy, ponieważ znam najważniejsze języki europejskie, ponieważ można było to zadanie połączyć z moją misją polityczną – polecono mi drogę tę zorganizować. Starłem się to uczynić i wynik moich prac podam do wiadomości Rządu w osobnym opracowaniu.

Zdaję sobie sprawę z trudności i z delikatności mej misji, z punktu widzenia politycznego. Rozumiem, jak wielkim zaufaniem obdarzyły mnie Delegatura, Stronnictwa i Komendant Główny, dając mi ustne i niejednokrotnie sprzeczne ze sobą oświetlenia sytuacji politycznej w kraju. Wiem poprzez moje prace w życiu podziemnym Polski, jak wiele zależy od uczciwej, dobrej i fachowej łączności. Znam bardzo wiele wypadków, gdzie na skutek niedokładności, lekkomyślności czy nieścisłości lub niedyskrecji w przekazywaniu wiadomości kraj–Rząd, Rząd–kraj powstały nieporozumienia, intrygi i komplikacje. Pragnę wywiązać się z mojej misji najuczciwiej i najściślej i proszę Rząd Polski o pomoc techniczną w tym względzie, szczególnie jeśli o stronnictwa polityczne chodzi. Jest to tym bardziej ważne, że charakter mej misji zobowiązuje mnie do powrotu na teren Kraju.

Dla uniknięcia nieporozumień czy komplikacyj mam zamiar podać do wiadomości Stronnictw w Londynie określenie charakteru mojej misji także na piśmie.

Otrzymałem mandat od następujących ośrodków w Kraju (nazwiska ustnie):

1. Delegat Rządu, 2. 5-ciu jego dyrektorów Departamentu i dyrektor Biura, 3. Komendant Główny, 4. Stronnictwo Ludowe, 5. Str[onnictwo] Narodowe, 6. PPS-WRN, 7. PPS-Polscy Socjaliści, 8. Str[onnictwo] Pracy, 9. Str[onnictwo] Demokratyczne, 10. Front Odrodzenia Polski, 11. Bund (w imieniu całego żydostwa),

12. Towarzystwo Patriotyczne, 13. Biuro Prac Społecznych, 14. Kler warszawski, i 15. osób niezwiązanych organizacyjnie z żadnym z ośrodków politycznych tajnych.

Otrzymałem mandat od następujących organizacji w Londynie:

1. Rząd Polski (oficjalnie), 2. Str[onnictwo] Ludowe, 3. Str[onnictwo] Narodowe, 4. Str[onnictwo] Pracy, 5. PPS.

Mam polecenie rozmawiania w charakterze oficjalnym z następującymi osobami:

1. Gen. Sikorski, 2. Prezes Mikołajczyk, 3. Min[ister] Seyda, 4. Min[ister] Popiel, 5. Min[ister] Stańczyk, 6. Min[ister] Kwapiński, 7. Min[ister] Stroński, pp. 8. Ciołkosz, 9. Zygielbojm, 10. Dr Schwarzbart, 11. Bielecki, 12. Folkierski, 13. ks. bisk[up] Gawlina, 14. Tabaczyński, 15. Olszewski, 16. Z[ofia] Zaleska.

Londyn, dnia 30 listopada 1942. (Jan Karski)

Słowa kluczowe
Karski, raport Karskiego, Stephen Wise, uchodźcy do Palestyny 1942, „New York Times" z 25 listopada 1942, Ignacy Schwarzbart, Martin Gilbert, David Engel

Abstract
Much has been said and written about Jan Karski, especially in 2014, his centennial year. The Karski story tells us about a hero of the Polish wartime resistance who risked his life to bring the terrible news about the Holocaust to Western leaders who remained indifferent. An essential part of the Karski story is an account of the 'report' which he brought to the West, the 'Karski report'. However, when we examine archival evidence and follow a chain of events in November 1942, we see that the report is a two-page summary in English which the Polish Government issued on November 24 when it made an official announcement about the Warsaw ghetto deportations. Over the years, historians began to refer to this as the 'Karski report', but on the day it was issued, Karski had not yet arrived in London. The materials which Karski took with him from Warsaw were passed to a Polish agent in Paris on October 4th who then placed them on a separate route to London where we think they arrived just before November 14th. We know which documents the 'Karski report' was based on so if these were among the materials which arrived by November 14th and if that was the 'post' which Karski delivered to Paris, then it would be correct to say that these documents were carried through occupied Europe by Karski. But there is no reliable list of the contents of this 'post' and since there were a number of couriers carrying materials which were duplicated in order to increase their chances of reaching London, it is possible that the documents on which the 'Karski report' was based were brought to London by a courier other than Karski.

Key words
Karski, Karski report, Stephen Wise, 1942 exchangees to Palestine, *New York Times* from 25 November 1942, Ignacy Schwarzbart, Martin Gilbert, David Engel